Og. zb. Nr. 58. LWÓW, SOBOTA DNIA 5-go LISTOPADA 1904. ROK II. Nr. 6.

# PRZEMYSŁOWIEC

TYGODNIK POPULARNY DLA SPRAW TECHNIKI I PRZEMYSŁU

Wychodzi w każdą sobotę rano.

**Prenumerata wynosi:** W AUSTRYI: miesięcznie K 1·20, kwartalnie K 3·50, rocznie K 14·—. W NIEMCZECH: kwartalnie M 3·50, rocznie M 14·—. W KRÓLESTWIE POLSKIEM: kwartalnie rubli 2·—, rocznie rubli 7·—.

NUMER POJEDYNCZY 40 hal.

**Redakcya i Administracya: Lwów, ulica Akademicka l. 26.**
**Telefon Nr. 806.**

PRZEDRUK JEDYNIE ZA PODANIEM ŹRÓDŁA.

**Ogłoszenia:** od miejsca wiersza jednej szpalty drobnym drukiem (petit) 40 hal. Przy zamówieniach kwartalnych lub rocznych znaczny opust. — Pomieszczenie FIRMY w rubryce „Co i gdzie wyrabia się w kraju?“ za jeden wiersz na rok cały (52 razy) K 5·—, na pół roku K 3·—.

Prenumeratę przyjmują wszędzie biura dzienników i księgarnie oraz Administracya „PRZEMYSŁOWCA“, Lwów, przy ulicy Akademickiej l. 26.

ZASTĘPSTWO NA KRÓLESTWO: Księgarnia E. Wende i Sp. Warszawa (Krakowskie Przedmieście 9.)

**Redaktor naczelny:** inżynier cywilny **Edmund Libański.**

TREŚĆ:



*Stefan Dziewulski.*

## Stosunki handlowe Królestwa z Galicyą.*)

Hasło popierania przemysłu krajowego rozbrzmiewa coraz donośniej. Młode pokolenie z zapałem i energią rwie się ku tej pracy.

Zapoczątkowana ostatnimi czasy przez ludzi dobrej woli akcya, zmierzająca do popierania przemysłu krajowego, jako jedyny środek do wydobycia się z ekonomicznej presyi niemieckiej — trafiła na grunt odpowiedni. Robota nie poszła na marne, zwłaszcza od chwili ujęcia tego prądu przez odpowiednią organizacyę.

Organizacyą taką stał się „Centralny Związek Galicyjskiego Przemysłu Fabrycznego“, funkcyonujący od roku zeszłego.

Związek ten przedewszystkiem stara się oddziaływać na społeczeństwo miejscowe w duchu wychowawczym pod względem uświadomienia ekonomicznego i przemysłowego i z powodzeniem zaczyna zwalczać nieuzasadniony pesymizm.

W dotychczasowej swej pracy Związek czyni starania, aby zabezpieczyć przemysłowi galicyjskiemu należyte korzyści przy zawieraniu traktatów handlowych, aby odpowiednio przekształcić system taryfowy, wprowadzić odpowiednie zmiany w ustawodawstwie dla rozwoju tegoż przemysłu; wreszcie Związek ma na celu wynajdywanie coraz nowych rynków zbytu dla wytwórczości przemysłowej Galicyi.

Widzimy już teraz namacalne rezultaty zrozumienia interesów krajowych: oto w roku zeszłym produkcya cukrowni w Przeworsku wynosiła zaledwie 500 wagonów, w roku bieżącym wzrosła do 1.300 wagonów, a na rok przyszły, stosując się do zapotrzebowania, ta sama cukrownia przygotowuje kampanię na 1.700 wagonów. Przykład drugi: z chwilą wystarania się u władzy właściwej o uwzględnienie pierwszeństwa fabryk krajowych przy dostawach dla władz rządowych w Galicyi, wyrób grubego sukna w fabryce w Rakszawie w ciągu jednego roku wzrósł o 33%; wobec tego kapitał zakładowy fabryki owej z 200.000 koron, powiększono do 900.000 koron.

Oto znów inny przykład: pozakrajowe fabryki rur wodociągowych, w celu zrujnowania fabryki takiej w Sanoku, obniżyły ceny rur wysyłanych do Galicyi — do kosztu produkcyi; zdawało się, że konkurencya stanie się wprost niemożliwą; atoli wiele gmin, jak np. w Drohobyczu i Stryju, wolały ponieść większe koszta, byleby dopomódz fabryce swojskiej, odrzuciły wszystkie oferty zagraniczne i sprowadziły rury z Sanoka. Taki sam objaw daje się zauważyć i wśród mas kupujących.

*) „Ekonomista“, kwartalnik warszawski pomieścił powyższy artykuł, pióra Redaktora w najnowszym zeszycie, — podajemy go bez zmian. — (*Przyp. Red.*).


Lwowska Fabryka chemiczna - - -
Lwów - - Zamarstynów „TLEN“

23 MYDŁA TOALETOWE: 74
Mydło Imci pana Zabłockiego
Na-Ka-Ka-Te 38
Japońskie, Wschodnich piękności

Środki opatrunkowe
Sole do kąpieli z kwasem węglowym
Plastry angielskie i inne
Atramenty, Guma arabska itd.

Postęp pod tym względem jest tak znaczny, że coraz częściej podrabiane są marki krajowe na wyrobach obcokrajowych przez firmy zagraniczne, gwoli dogodzenia konsumentom miejscowym. Dlatego też Związek uznał za konieczne wytworzyć wspólną markę ochronną, która nosi nazwę „Ligii pomocy przemysłowej“.

Obecnie „Związek“ obejmuje 250 przedsiębiorstw przemysłowych. Wydał on szczegółowy katalog przemysłu krajowego, urządza cały szereg wystaw lokalnych i ruchomych, odczytów i pogadanek w różnych miejscowościach kraju, uświadamiających ogół o tem, gdzie i jakie wyrabiają się okazy przemysłu swojskiego. Podczas takich pogadanek demonstruje się zwykle próbki odpowiednich fabrykatów. Pierwszy jarmark wyrobów krajowych, urządzony we Lwowie, w ciągu miesiąca dał 100.000 koron obrotu.

Dążenie ku wynajdywaniu coraz nowych rynków zbytu dla wytwórczości przemysłowej Galicyi, zbudziło myśl nawiązania ścisłych stosunków przemysłowych Galicyi z Królestwem, z którą wystąpił „Przemysłowiec“ lwowski w artykule p. Stefana Gorskiego.

Artykuł ten obudził żywe zainteresowanie w naszej prasie. W „Ogniwie“ p. Z. Pietkiewicz, pisząc o projekcie „Przemysłowca“, konkluduje:

„P. Stefan Gorski poruszył w „Przemysłowcu“ bardzo ważną sprawę, dotąd zupełnie pomijaną, nawet w okresie najenergiczniejszego rozdmuchiwania przemysłu krajowego dla wyparcia wyrobów obcych, zwłaszcza niemieckich z rynków naszych.

Byłoby rzeczą pożądaną, ażeby ta sprawa, traktowana teoretycznie, weszła u nas na porządek dzienny obrad wszystkich oddziałów Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, jak również pokrewnych instytucyj galicyjskich“.

„Gazeta Handlowa“ zapatrywała się jednak sceptycznie na możliwość nawiązania stosunków przemysłowych z Galicyą:

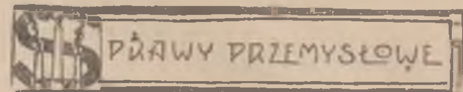
„P. Stefan Gorski — pisze — porusza myśl nawiązania stosunków handlowych między Królestwem a Galicyą. Myśl to bardzo sympatyczna, lecz niestety, tymczasem wobec warunków celnych, iluzoryczna.

„Hasło rzucone przez p. Gorskiego, mogłoby obudzić żywą sympatyę, gdyby nie zupełna niezniszczalność tych nadziei. Sam p. Gorski czyni plany swoje zależnemi od wielu warunków, tak trudnych do urzeczywistnienia, że kto zna dokładnie sprawy handlowe, kto wie, o ile lepszą i tańszą jest morawska produkcya tkacka od łódzkiej, jaką przewagę posiadają ołówki Hardtmutha w porównaniu z naszymi, kto zdaje sobie sprawę nie tylko z różnic celnych, ale i konjunkturowych, ten musi z góry te piękne nadzieje, na teraz przynajmniej, za mrzonki poczytać“.

Polemicznie wobec opinii „Gazety Handlowej“ wystąpił z artykułem dziennik lwowski „Słowo Polskie“.

„Naszem zdaniem — pisze w Nr. 311 — niektóre wyroby Królestwa nawet z wymienionych w „Gazecie Handlowej“ gałęzi produkcyi, mogłyby znaleźć zbyt w Galicyi. Ale sprawa ta wymaga s czegółowego badania i dopóty się nie ruszy, dopóki to badanie nie będzie gruntownie przeprowadzone. Przedewszystkiem należałoby zbadać szczegółowo, jakie towary obecnie sprowadzane są z państwa rosyjskiego do Austryi. Mamy pozytywne dane do twierdzenia, że taka ankieta wykryłaby cały szereg niespodziewanych faktów. Parę lat temu widzieliśmy np. w magazynie kolejowym duży ładunek wyrobów szklanych, których sprowadzenie zdawałoby się z góry wykluczone, wobec wysokiego rozwoju tej gałęzi produkcyi w Austryi. Takich przykładów możnaby przytoczyć znacznie więcej“.

(Dokończenie nastąpi.)




## Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

Spora liczba 102 delegatów stow. zarobkowych i gospodarczych zebrała się na XXX. walne zgromadzenie. Prezes Związku p. Wojc. Biechoński przedstawił nietylko zeszłoroczne wyniki pracy, ale zarazem skreślił 30-letnią działalność Związku.

Z porównań cyfrowych, jakie p. Biechoński przedstawił, wynika, że w r. 1874 było w Galicyi stowarzyszeń kredytowych tylko 51, dziś istnieje stowarzyszeń związkowych 149, a niezwiązkowych 493. Liczba członków w r. 1874 wynosiła 13.496, obecnie związkowych 229.262, niezwiązkowych 291.847, czystego zysku miały stow. kredyt. w 1874 r. 111.232, obecnie związkowe 1,110.382, a niezwiązkowe 1,017.085, ogólny ruch kasowy w r. 1874 był 17,869.720, dziś związkowych 189,588.140, a niezwiązkowych

## Ze świata postępu techniki i wynalazków.

### Technika w boju o światło.*)

(Cud słońca — bój z ciemnością — pierwszy gazometr — płomienna droga — żarówki i światło Auera — lampa Nersta — hygiena światła — zimne światło — elektryczność i światło — niewidzialne fale — molekuły i atomy — zimne światło przyszłości — fotobakterye — fluorescencya — promienie ciemne — materya promienista — Rad Polonium — promienie Bequerella — odkrycia Maryi Skłodowskiej-Curie — promienie Blondlota — promieniowanie uczuć i myśli.)

(Ciąg dalszy.)

Prawdą jest, iż biorąc ściśle nie wiemy nic o istocie sił, — któremi manipuluje w praktyce umiejętnie i celowo współczesna technika. Podziw jednak należy się tym badaczom, którzy posiłkując się zjawiskami dostępnemi dla naszych zmysłów, rozszerzają granice naszego poznania i otwierają nowe drogi dla poznania przyrody.

Oznaczenie ciężaru atomowego dla radium było uwieńczeniem prac pani Skłodowskiej-Curie. Okazało się, że radium jest najcięższym pierwiastkiem, jaki znamy, (ciężar atomowy 225) okazało się dalej, że promieniotwórczość tego dziwnego ciała obala jak to wspomnieliśmy dotychczasowe pojęcia o sile i materyi.

Wystarczy jakąkolwiek sól radu umieścić w ciemności, aby poznać odrazu, że mamy tu do czynienia z czemś niezwykłem; wszystkie sole radowe *świecą* w ciemności, świecą światłem samoistnem, znikąd niezapożyczonem.

Nie dość na tem — ciało to wypromieniowuje nietylko światło lecz i ciepło, — energię elektryczną i chemiczną, nie tracąc wcale zapasu swych zagadkowych sił.

Becquerel przechował w zalutowanej puszce ołowianej małe cząsteczki radium (około 10 *miligramów)* i od 1. maja 1896 r. działa ono stale po dziś dzień, tzn. wywołuje z tąsamą siłą zjawiska cieplne, świetlne elektryczne i chemiczne. Jestto więc istne perpetuum mobile. Promienie radium objawiają również silne działanie fizyologiczne (powodują na ciele rany, jak z oparzenia).

Łatwo zrozumieć, że najznakomitsi uczeni z nadzwyczajnem zajęciem poczęli przeprowadzać badania nad istotą tej zagadkowej materyi, która zdawała się być prapierwiastkiem wszystkich dotyczasowych znanych elementów.

Dzisiejsza chemia uważa atomy jako najdrobniejsze niepodzielne już cząstki materyi i klasyfikuje 70 pierwiastków jako zasadnicze, niezmienne i niezniszczalne elementy ciał. Najrozmaitsze ciała powstają przez związek tychże elementów w różnorodny sposób. Siły, jakie znamy

*) Początek tego fejletonu drukowanego w pierwszym roczniku wysyłamy nowym prenumeratorom na żądanie.

160,053.610. Stowarzyszeń wytwórczych i handlowych było w 1874 r. 7, dziś związkowych 29, niezwiązkowych 100. Członków było 3.678, dziś związkowych 3.678, niezwiązkowych 7.722, ogólny ruch kasowy w r. 1904 wynosił w stow. związk. 16,778.906 niezwiązk. 15,695.978.

P. Ulmer referował sprawozdanie wydziału o związkowym funduszu przemysłowym i przedstawił wnioski.

1) Utworzyć związkowy fundusz przemysłowy polskich spółek wytwórczych, przeznaczony na zasiłki zwrotne dla tych spółek.

2) Zalecić stow. związk. i kredytowym, wytwórczym i handlowym, by spełniając ciążący na nich obowiązek popierania przemysłu krajowego wogóle, a spółek wytwórczych w szczególności, wyznaczały ze swoich czystych zysków corocznie i w miarę możności 1 do 4 od sta na dotacyę związkowego funduszu przemysłowego, który użytym być ma na zasiłki zwrotne dla spółek wytwórczych na zakupno materyałów surowych, na zakupno wyrobów gotowych, które magazynowane będą w bazarach kraj. Związku przemysłowego, na wpłatę udziałów w spółkach wytwórczych, posiadających zdrowe warunki rozwoju, na udzielanie bezwrotnych zasiłków w wysokości najwyżej 500 kor., na koszta założenia nowych spółek.

3) Zarządzać funduszem będzie wydział Związku z przybraniem z poza swego grona przynajmniej trzech zawodowych rzeczoznawców.

4) Regulamin funduszu przemysł. przedłoży wydział Związku najbliższemu walnemu zgromadzeniu delegatów do zatwierdzenia.

5) Fundusz wejdzie w życie gdy osiągnie sumę 10.000 kor.

P. Olszewski sekr. „Ligi przemysłowej“, polecał, aby Związek wyszedł z dotychczasowych ram czysto kredytowych interesów, a wziął się do organizacyi przemysłu i handlu.

Z wywodami p. Olszewskiego polemizował dr. Lechowski, wskazując, że Liga przemysłowa powinna „od dna rozpocząć“. Trzeba stworzyć najpierw kupiectwo, a potem mówić o stworzeniu przemysłu. U nas, niestety, kupiectwo jest marne, mało jest prawdziwych kupców, a wielu kramarzy. Ci kupcy, których tym mianem nazwać można, poprostu wstydzą się swego zawodu, a najlepszym tego dowodem, że nie kształcą swych dzieci na kupców, lecz na kandydatów do złotych kołnierzy i w ten sposób zatracają się poważne firmy kupieckie. Kupiectwu naszemu w przeważnej części brak wiedzy, organizacyi i kupieckiej uczciwości. Wogóle uważa mówca, że jeżeli nie zorganizuje się należycie i nie podniesie kupiectwa, wszelkie hasła o uprzemysłowieniu kraju są czczym frazesem. Wnioski powyższe przekazano komisyi przemysłowej.

Dyr. Terenkoczy jako uczestnik z ramienia Związku międzynarodowego kongresu stowarzyszeń w Peszcie zdał obszerne sprawozdanie z przebiegu tego kongresu. Referat polecono zarządowi Związku wydrukować w całości.

Ustanowiono dwa stypendya rocznie po 240 k. dla uczniów wyższych szkół handlowych, którzyby się zobowiązali po ukończeniu nauk pracować w stow. udziałowych. Stypendya nosić mają imię śp. Tad. Romanowicza.

P. Poznański referował o kredycie hipotecznym w stowarzyszeniach wogóle i w związku z parcelacyą i postawił wniosek: Zaleca się stow. kredytowym, rozporządzającym odpowiednim kapitałem obrotów, aby wzięły udział w akcyi parcelacyjnej przez dostarczanie nabywcom parcelacyjnym kredytu hipotecznego (na zakupno gruntów) czy to wprost czy w porozumieniu z istniejącemi instytucyami parcelacyjnemi.

---

## Pożary w Galicyi.

W sprawie w całem tego słowa znaczeniu „piekącej“ — pożarów w Galicyi ukazała się broszura p. t.: „Gore“! p. Juliusza Tennera, omawiająca środki zaradcze przeciwko strasznej tej klęsce, która rok rocznie powraca, coraz groźniej wstrząsa całym organizmem naszego społeczeństwa.

Autor wykazuje, że w r. 1903 poszło w Galicyi około 30 milionów koron z dymem, z czego zaledwie jedną trzecią część zapłaciły asekuracye. W poprzednim pięcioleciu wynosiły szkody przeciętnie tylko 8 milionów koron rocznie. Natomiast rok bieżący 1904 dorównuje, jeżeli nie przewyższa wyjątkowo niepomyślnego swego poprzednika.

Jako jedyny środek zapobieżenia złemu wyłoniła się w dyskusyi publicznej kwestya przymusu ubezpieczeniowego. Autor, nie będąc zasadniczym przeciwnikiem przymusu, wykazuje trafnie, że zaprowadzenie przymusu nie stoi w związku z obroną od pożarów, że nie

---

dotychczas, ciepło, światło, grawitacya, elektryczność, magnetyzm itp. nie są niczem innem jak tylko pewnymi określonymi ruchami. Wywołują one zjawiska, które rozróżniamy wedle odczuwania naszych zmysłów.

Nie masz materyi bez siły, ani siły bez materyi, wszelkie objawy sił, które spotykamy w przyrodzie są zjawiskami powodowanemi krążeniem energii związanej z materyą. Krążenie to wywołane jest zakłóceniem równowagi.

Zarzucono już dawno hipotezę, uważającą światło, ciepło, elektryczność za materyę nieważką, — *fluid* a tu nagle nowo odkryta substancya burzy tę misterną budowę umysłu ludzkiego — współczesną hipotezę o sile i materyi. Oto radium, jak to stwierdzono doświadczeniami odrzuca nieustannie drobniutkie cząsteczki, elektrony z niepojętą szybkością, równą chyżości światła, (40,000 mil w sekundzie), Elektrony te mają być właśnie ostatniemi cząsteczkami — pramateryą, która w miarę ilości i ukształtowania tworzy w nieskończenie małej drobinie, molekularną strukturę tego, co nazywamy chemicznym elementem.

Atom radium, czyli elektron jest 2.000 razy mniejszy od atomu wodoru, w elektronach kryje się tajemnica wieczystego ruchu i życia przyrody — a poznanie radium umożliwia zgłębianie najbardziej tajemniczych zagadnień praw materyii siły.

Dla uzmysłowienia tego gradu pocisków, które radium wyrzuca w okół, wywołując różnorodne objawy w otaczających ciałach, zbudował Wiliam Crooces zajmujący aparat: *Spintariscop.*

W puszce pomieszczona jest igiełka a na końcu jej drobniutka ilość soli radu. Dno puszki tej powleczone jest masą fosforyzującą. Patrząc do wnętrza przez lupę widzi się nieustanne pryskanie iskier, wylatujących od końca igiełki. Zdawałoby się, że patrzymy wprost w przeźroczy błękit zimowej nocy z tysiącami i tysiącami migocących gwiazd, — dzień i noc lecą te iskry przez miesiące i lata, a nie masz temu końca.

Drobniutka cząsteczka odrzuca nieustannie nieskończenie drobne pociski, czyż więc nie zmniejsza się, nie traci nic?

Obliczono i to. — Doświadczenia okazały, że 1 *miligram* radium rozpyli się aż do zupełnego zniknięcia przy trwałem działaniu w całej pełni — dopiero za 1.000 milionów lat.

Można więc bez przesady uważać je za *perpetuum mobile.*

(Dok. nast.)

można go uważać za środek zapobiegawczy.

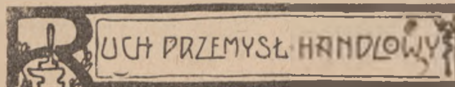
O ile asekuracya chroni jednostkę od katastrofy materyalnej, o tyle nie odgrywa ona w bilansie ogólnego majątku narodowego żadnej roli. Majątek ten idzie na marne, owoc pracy ludzkiej zaprzepaszcza się bezpowrotnie i bez względu na to, czy i jaka część jego była ubezpieczoną.

Ażeby znaleźć środki do zwalczania klęski, potrzeba przedewszystkiem zdać sobie sprawę z jej przyczyn. Otóż praźródłem klęsk pożarowych w kraju jest zupełne zaniedbanie i niewykonywanie ustaw budowlanych i policyjno-ogniowych, które istnieją wyłącznie tylko na papierze.

Czas najwyższy na porzucenie półśrodków, na poważne zabranie się do leczenia robaka, który toczy organizm społeczeństwa, pochłania zdobycze kultury i cywilizacyi, paraliżuje najszlachetniejsze porywy tylu zapalonych do syzyfowej pracy nad krajowym przemysłem i dobrobytem jednostek, wyczerpuje siły, środki i zasoby kraju, tracącego rocznie, stale i bezpowrotnie kilkadziesiąt milionów...

Otóż jako środek zaradczy, proponuje p. Tenner zaprowadzenie ścisłej kontroli, ustanowienie na wzór inspektorów przemysłowych, krajowych inspektorów ogniowych, którzyby gospodarkę gmin w dziedzinie policyi budowlanej i ogniowej nadzorowywali.

Sprawy te będą przedmiotem obrad Sejmu, podobnie jak i sprawy przestrzegania ogniotrwałego krycia, dachów. *M. P....*




**W rubryce tej pomieszczamy: Zapotrzebowania firm, dostawy i projektowane przedsiębiorstwa, budowle itp., dalej poszukiwane i oferowane zastępstwa tak w przemyśle jak i w handlu.**

**Upraszamy interesowanych o przesyłanie informacyi dla tego działu.**

## Zapotrzebowania:

**Ofertę rozpisuje** c. k. kolej państwowa na następujące zapotrzebowanie na r. 1905.

Zaprawy hydrauliczne, towary kamionkowe i szamotowe, materyały budowlane, papę dachową i maź, pokosty i laki, liny, powrozy, wyroby skórzane, szczotkarskie i materyały do oświetlania.

**Dyrekcya kolei państw. w Pradze** rozpisuje ofertę na dostawy 44.000 progów bukowych i 1500 sosnowych. Termin wnoszenia ofert 7. listopada 1904. Oferenci mogą być obecni przy otwarciu ofert w dniu 14. listopada.

**Na dostawę materyałów,** mianowicie farb drukarskich, gliceryny, gumy arabskiej, płótna na ręczniki, drzewo, szpagatu, laku i krochmalu — rozpisuje ofertę na czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1905 r. c. k. nadworna drukarnia. Rozprawa konkurencyjna odbędzie się 9. listopada 1904 r. do tego czasu mają być wniesione oferty na piśmie.




*I. Gruszkiewicz.*

## O potrzebie zawodowej organizacyi ogółu techników polskich

(Dokończenie.)

Iluż to techników wzbogaciło swoimi odkryciami ludzi i tak zasobnych, a sami zmarli w ostatniej nędzy. Czyż wobec tego nie jest u nas aż nadto uzasadnionem mniemanie, że jeżeli służyć, to tylko wielkiemu panu, a tem jest c. k. rząd?

A jakaż jest pozycya socyalna-towarzyska technika? Bardzo skromna zwłaszcza u nas w Galicyi, gdzie wobec tylu odmian olśniewających tytułów i przywiązanych z nimi wpływów, tytuł inżyniera wydaje się szarym tembardziej, że tytułuje się u nas zazwyczaj wszystkich inżynierem, którym żółty centymetr wystaje z kieszeni.

Dla wyrównania więc poniekąd pozycyi socyalnej technika, przyznano c. k. Szkole politechnicznej we Lwowie prawo nadawania tytułu doktora (doctor rerum technicarum). Odznaczenie to z wdzięcznością zostało przyjętem i słusznie się należy. Pozycya socyalna technika nie tylko zrówna ą została z pozycyą kapitalisty-pracodawcy, ale przewyższa ją dzięki swej wartości naukowej.

Ale czyż wyrównanie to towarzyskie łączy i w polityce gospodarczej technika z pracodawcą?

Stanowczo nie. Podział na pracę ręczną i umysłową bynajmniej nie oddala inżyniera-doktora od robotnika, ale owszem łączy go w jego najżywotniejszych interesach z robotnikiem. Daleki jestem od wyszukiwania u nas proletaryatu naukowego, którvby miał walczyć ze smokiem kapitalistycznym; zaznaczyć jednak muszę, że w Niemczech n. p. istniejące towarzystwa techniczne, bez różnicy barwy i stronnictw uznały rozbieżność interesów pracodawców i będących u nich w służbie techników i starają się przy pomocy ścisłej organizacyi, stać na straży interesów tych ostatnich.

U nas dzieje się inaczej, jesteśmy bezdomni, w rozsypce. Obcy nas nie przyjmą chyba, że im zapewnimy nadzwyczajne zyski, a w kraju — *„nihil propheta in patria sua“* szukamy obcych, bo nam nasi nie imponują.

Zresztą i szukać ich nie potrafimy, bo czyż wiemy gdzie się obracają, co robią i jakim Bogom służą? Towarzystwa nasze techniczne pracują nad wydoskonaleniem wiedzy technicznej — nie czuli na ciężką walkę jednostek i mas o byt o kawałek chleba, kroczą samotną drogą ze wzrokiem utkwionym w księgę.

Czy wiemy w jakim stosunku stoi podaż pracy technicznej do popytu?

Czy praca nasza ostrzegała choćby raz przed przepełnieniem w szeregach inżynierów, mechaników, chemików?

Jeżeli dotychczas nie mamy organizacyi zawodowej, to nie jestto bynajmniej oznaką, że położenie technika w ogólności nie wymaga polepszenia, ale jest przeciwnie oznaką naszej słabości — bezsilność.

Występuję więc z projektem założenia „Związku technicznego polskiego“ na jak najszerszych podstawach i najszerszym programie. Podaję tylko szkic programu, gdyż byłoby przedwczesnem występywać z programem więcej szczegółowym.

1. Związek obejmuje wszystkich Polaków inżynierów, architektów, mechaników, chemików z akademickiem wykształceniem, jak również techników ze szkół zawodowych, werkmistrzów i t. d. pracujących w kraju i za granicą.

2. Związek podejmuje się tych wszystkich czynności dla polepszenia bytu swych członków, których pojedyncze osoby nie są w stanie się podjąć, ą które silna organizacya,

113 **Leon Nowosad**

**Absolwent c. k. Technologicznego muzeum przem. we Wiedniu.**



**Skład i pracownia obuwia** 47

dla dam, mężczyzn i dzieci — specyalista obuwia dla nóg dotkliwych i ułomnych. Osobny dział naprawy obuwia 59

**we Lwowie, Pasaż Mikolascha.**

przemożnym wpływem masy jest w stanie dokonać.

Do tego celu dąży:

a) Przez informowanie członków o stosunkach zawodowych i zarobkowych w kraju i zagranicą, kierowanie wychodźtwa technicznego do centr emigracyi polskiej — bądź na osobne żądanie, bądź też przez organ związkowy.

b) Przez utrzymywanie stosunków z pracodawcami, władzami, towarzystwami i osobami prywatnemi w kraju i za granicą.

Przez stały wykaz wolnych posad i konkursów publicznych w kraju i za granicą i pośredniczenie w uzyskaniu miejsca dla swych członków.

3. Fundusze Związku płyną:

a) z wkładek członków;

b) z ewentualnego funduszu krajowego i datków osób prywatnych.

4. Członkowie są zobowiązani popierać cele związkowe dla własnego i ogólnego dobra, w szczególności przysparzać mają nowych członków Związkowi. Polecenie ze strony Zarządu związku mają wedle sił swych spełniać. Zawiadamiają Związek o stosunkach przemysłowych i zarobkowych kraju lub okolic, w których sami pracują, o warunkach uzyskania zajęcia i o każdej wolnej posadzie, jaka dojdzie do ich wiadomości.

Każdy członek Związku ma prawo żądania udzielenia mu rady, wskazówek i pośrednictwa w sprawie uzyskania zamierzonego miejsca, licencyi na przedsiębiorstwo i t. p. Członkowie otrzymują bezpłatnie pisma i ogłoszenia Związku.

Trudno byłoby dzisiaj przewidzieć całkowity zakres działania i doniosłość takiej instytucyi. Nadmienić jeszcze chciałbym, że w przyszłości byłoby również pożądanem i możliwem założenie Kasy związkowej, w celu udzielania pożyczek i wsparć członkom, znajdującym się chwilowo w potrzebie, udzielanie funduszów na koszta patentów i t. p.

Właściwością fachu technicznego jest przedewszystkiem niemożliwość ograniczenia się na własny kraj.

Emigracya chwilowa jest koniecznością, bądź to dla braku zajęcia w kraju, bądź też dla wydoskonalenia się w pewnej specyalnej gałęzi technicznej za granicą. Nie zdołamy u siebie wyrobić zastępów uzdolnionych pracowników, jeżeli nie będziemy ich mieli za granicami kraju, — ale nie zapomnianych i pozostawionych swemu losowi, ale z pamięcią o nich że są gotowi dla kraju nieść swe usługi.

Ileż to razy dochodzą do nas wieści, że ten lub ów nasz rodak odznaczył się chlubnie zagranicą, ale sława jego niby błysk rakiety zaświeci w kraju, gaśnie i nigdy już więcej o nim nie słyszymy.

Niech mi wolno będzie jeszcze uzupełnić ten projekt podaniem kilku szczegółów, tyczących się zawiązania organizacyi, czynności wstępnych itd. Otóż wyobrażam sobie, że zająć się tem winni przedewszystkiem m ł o d z i, bo wszakżeż młodych to n a j w i ę c e j o b c h o d z i i najwięcej potrzebują pomocy i rad.

Po ukonstytuowaniu się Zarządu, — należałoby przy pomocy dzienników krajowych i zagranicznych jak również przez wysełanie osobnych prospektów do towarzystw i osób prywatnych, wezwać wszystkich Polaków, pracujących na polu technicznem, do przystąpienia z niewielkim, wedle możności stanu udziałem. Byłaby to lista członków założycieli, którzy obowiązani byliby nadsyłać informacye, o których wspomniałem powyżej w programie. Równocześnie należałoby zawiadomić o powstaniu Związku i jego celach wszystkie zakłady fabryczne i przedsiębiorstwa techniczne przedewszystkiem w Galicyi i Królestwie i prosić o odnoszenie się w razie zapotrzebowania siły technicznej do Związku.

Jeżeliby na wstępie tej działalności udało się uczynić Związek techniczny centralnem biórem zgłoszeń wolnych posad w kraju i za granicą, to cel już byłby w połowie osiągniętym. Podnoszę jeszcze raz, że zaprowadzenie rubryk wolnych posad przez niektóre pisma krajowe, nie może być poważnie traktowanem, — jest półśrodkiem nie prowadzącym zupełnie do celu, bo opartem na zupełnie przygodnie zaczerpniętych informacyach, a nie na stałej i czynnej organizacyi wywiadowczej.

Związek musi stać się bezpośrednim łącznikiem między pracodawcą, a poszukującym pracy, musi funkcyonować stale i być opartym na szerokiej i rozgałęzionej podstawie. Zaczęty na małą, słabą skalę będzie zawsze słabym.

Złączyć się i działać wspólnie, bo tylko w organizacyi jest siła, jest moc.

W naszem położeniu ekonomicznem, jest to nietylko korzystnem dla danej klasy ludzi, ale czynem dla ogólnego dobra, bo z rozterek i zamięszania naszego korzystają inni...

W imię tych celów piszę te słowa i pozwalam sobie mieć tę ufność, że n i e p o z o s t a n ą b e z e c h a.

*Stanisław Manduk.*

## Kilka słów ogólnych o Ameryce

(C. d.)

**Woda**. Wody wodociągowej jest dużo w Ameryce. Każde najmniejsze miasteczko posiada ją. Ma tylko tę wadę, że jest niefiltrowana, więc niezdatna do picia, lecz amerykanie trzymają się innej zasady niż my w Europie, każą tę małą ilość wody, którą każda rodzina spożywa codziennie w postaci kawy, zup i t. p., czyścić w filtrach domowych, a zato dają dużo i taniej wody, której nikt nie żałuje na polewanie ulic, trawników, do kąpieli, mycia i t. p. Typową wieżę ciśnień wskazuje rys. 18. Wodę z rzeki lub jeziora pompa tłoczy do osadnika. Jeżeli miejscowość górzysta, znajduje się on na jednej z najwyższych gór i w ten sposób jest jednocześnie wieżą ciśnień. Tu woda osadza sie i stąd rozchodzi się po mieście.

**Drogi komunikacyjne.** — *Ulice i chodniki*. Środek ulicy stanowi własność miasta, chodniki — wlasność prywatną. Dlatego te ostatnie przedstawiają często oryginalny widok. Jeden właściciel pokrywa swoją część chodnika drzewem, inny cegłą, terrakotą, betonem. W ten sposób powstaje cała mozaika, nie tylko brzydka dla oka, lecz i niebezpieczna, gdyż owe poszczególne chodniki wystają nieraz o kilka cali jeden nad drugim. Lecz i pod tym względem widoczny już jest w niektórych miastach postęp, szczególniej w leżących bardziej na zachód. Właściciele bogatsi umawiają się na jednakowy chodnik — betonowy, a biedniejsi pozostawiają drewniany, z jakim kupili już lotę.

Wróćmy znowu na chwilę do dzielnic handlowych. Patrząc na plan New-Yorku widzimy, że niektóre ulice (wzdłuż wyspy) idą w większej odległości od siebie niż inne, są to „avenues“, główne arterye ruchu, asfaltowane na pokładzie betonowym. Ulice idące wszerz wyspy „streets“ — mniej ruchliwe, bliżej dołu — handlowe, wyżej — mieszkalne, kostką kryte, jedne poprostu na ziemi, drugie — na betonie. Kostkę kładą często ukośnie.

**Chylewski, Hruby i Sp.**
30 **dawniej Władysław Niemeksza**

**Biuro techniczne i zakład instalac.**
**WE LWOWIE**
**Kopernika 15a, II p.**

Projektujemy i wykonywujemy: **Ogrzewania centralne, wentylacye, wodociągi i kanalizacyę rurową, łaźnie, łazienki, wiercenie studzien** i ustawianie pomp. Pralnie i suszarnie mechaniczne. **(Oświetlenie patentowanem światłem żarowem „Znicz“** w miejscowo-
15 ściach nie posiadających gazowni.) 66



Rys. 18. TYPOWA WIEŻA CIŚNIEŃ.




Rys. 19. TRAMWAY NA ULICY-MATIN W BUFFALO.

Na główniejszych ulicach biegną tramwaje elektryczne po szynach bez rowków.

Chcąc zabezpieczyć asfalt od zniszczenia, układają rząd kostek przy szynie. Kładą je w ten sposób, że gdy jeden kamień dotyka szyny dłuższą stroną, to drugi — krótszą. Na przecięciu się dwóch ulic, jest zwykle wpad kanałowy, umieszczony na brzegu chodnika. Otwory w nim sterczą nad powierzchnią chodnika, nie zapychają się więc tak łatwo.

Chodnik w części handlowej, jest zawsze wyzyskany, najczęściej, jako piwnica na węgle. Węgiel wsypuje się do owej piwnicy przez zasłonięty pokrywą żelazną otwór, zrobiony w chodniku betonowym. Opróżnienie wozu węglowego trwa kilka minut. Kręcąc korbą, podnosi woźnica przednią część wozu do góry, w tylnej roztwiera znajdujące się drzwiczki i rynną zsypuje węgiel do otworu piwnicznego. Często, piwnicy pod chodnikiem używają na magazyn, lub umieszczają tam kocioł z maszyną parową (hotele, wieżownice).

Powierzchnia ulicy w dzielnicy mieszkalnej pokryta jest kostkami drewnianymi. Spoiny zasypują żwirem i zalewają smołowcem. Drzewo układają jedynie na ubitej ziemi. Chodniki w tej dzielnicy są z desek leżących na żużlach, lub betonowe, Chodnik betonowy nie jest z płyt układany, lecz na miejscu robiony; powierzchnia więc jest zawsze równa.

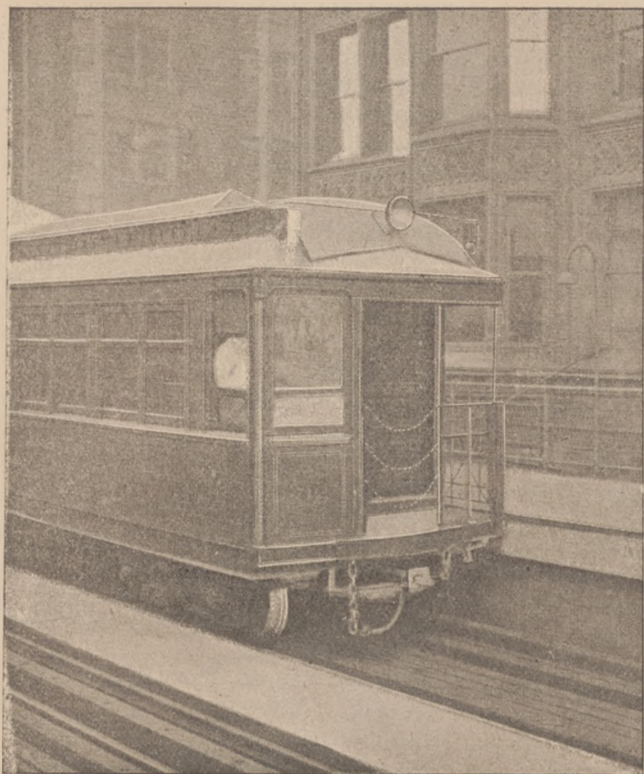
Czystość ulic amerykańskich pozostawia nieraz dużo do życzenia, lecz miejscowi tłumaczą te nieporządki wielką powierzchnią, jaką miasta zajmują i ruchem kołowym.

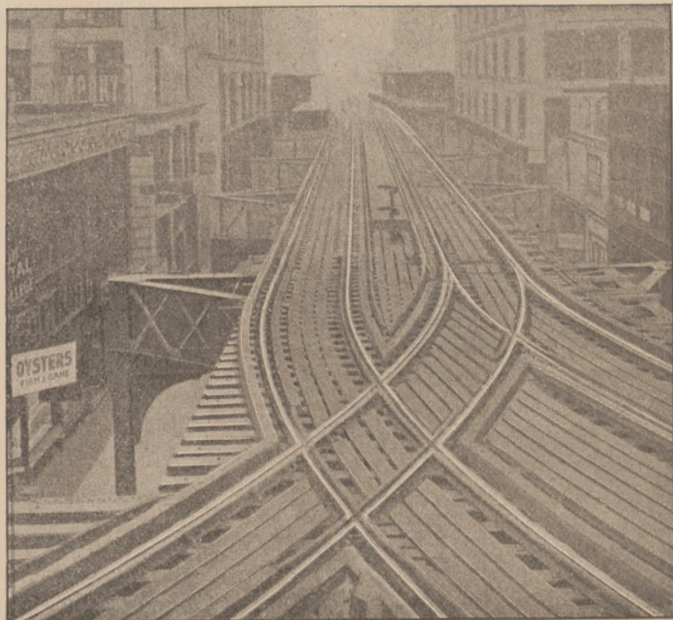
*Tramwaje elektryczne.* (Street cars). Tramwaje amerykańskie w zupełności odpowiadają swojemu zadaniu. Są wygodnym, szybkim i tanim środkiem komunikacyjnym. Są bardzo rozpowszechnione; każde najmniejsze miasteczko posiada je, lub połączone jest tramwajami z większem. Jedna klasa. Cena przejazdu w obrębie miasta 5 centów. Wobec tego, że miasta zajmują zawsze dwie powierzchnie, owe 5 centów jest rzeczywiście małą opłatą, biorąc jeszcze to pod uwagę, że można dwa do trzech razy przesiadać się, w Clevelandzie zaś dają nieograniczoną ilość biletów (transfer tickets).

Wagony duże, długie pudła, na 8 kołach, łatwe do obrotu na skrętach, z wygodnemi platformami. Wewnątrz czyste, widne, dzięki w dzień wielkim szybom, w nocy — dużej ilości lampek żarowych. Umieszczenie ławek, w starych wagonach — wzdłuż ścian, w nowych — jedna za drugą. Ławki i oparcia miękkie, obite plecionką trzcinową.

dłodze. Woźnica cały czas stoi. Z przodu platformy znajduje się ochra-niacz i silny reflektor.

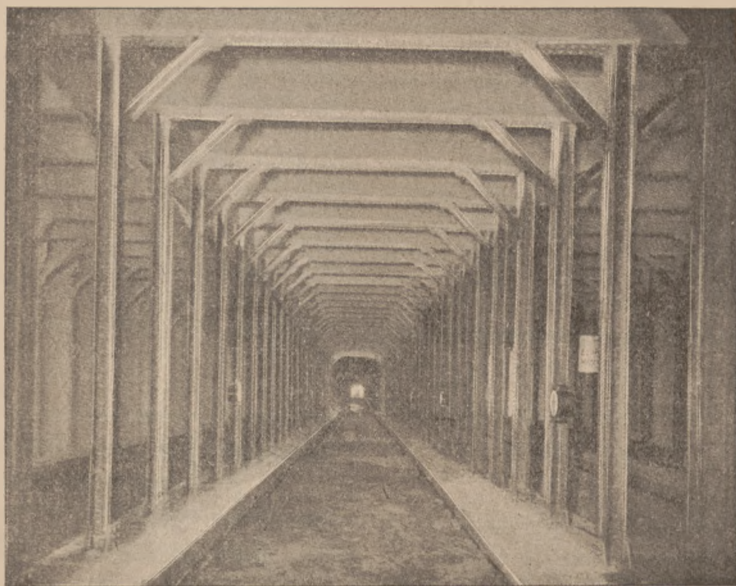
Na rys. 19 widzimy wagon tramwajowy na ulicy Main w Buffalo.






Nr. 20. i 21. DROGA ŻEL. MIEJSKA w CHICAGO. *)

Platformy obszerne, oszklone ruchomemi szybami. Przednia, najczęściej niedostępna dla publiczności, by woźnica (a. motorman) miał ruchy swobodne. (Prowadzenie bowiem wagonu w Ameryce należy do rzeczy trudnych). Na niej znajduje się: regulator, zegarek, hamulec z grzechotką i rączka od kurka do piasku, który umieszczony jest pod ławkami i w miarę ruszania rączki, sypie się w razie potrzeby na szyny. Dzwonek, raczej dzwon duży, płaski — umieszczony jest pod platformą, samo zaś dzwonienie odbywa się przez uderzanie nogą w wystający guzik w podłodze.

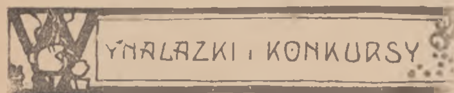


Nr. 22. BUDOWA DROGI ŻEL. PODZIEMNEJ W NEW-YORKU. *)

W zimie wagony ogrzewają piecykami elektrycznymi, znajdującymi się pod ławkami. Zimowe wagony używane są i w lecie. W miarę potrzeby, boczne szyby zastępowane bywają drewnianemi żaluzyami. Stare letnie (podobne do naszych) używają tylko w dnie świąteczne, przy zwiększonym ruchu, i mają oszklone przednią i tylną ścianę. Napisy skazujące kierunek jazdy, w chwili przybycia na miejsce, zmieniane są na odwrotne. W nocy, napis jest silnie oświetlony. Tak woźnica, jak konduktor, są to ludzie młodzi, pełni energii i znający dobrze swoją służbę. Przystanków niema, na rogu każdej ulicy, na żądanie zatrzymują tramwaj. Gdy chce ktoś wsiąść do tramwaju, staje na przecięciu się dwóch ulic i z chwilą zbliżania się wagonu, daje znak podniesieniem ręki do góry. Płacąc, pasażer biletu nie otrzymuje; kontrola zegarowa. Gdy się chce przesiąść — żąda się „transfer“, wymieniając miejsce przesiadania. (c. d. n.)

*) Opis w numerze następnym.

„Przemysłowca“ Roczniki ubiegłe i kwartały
są jeszcze do nabycia
(treść podana na stronicy 21)
Egzemplarze oprawione.




### Napawanie drzewa.

W zwykłych sposobach dotychczasowych płyn napawający wciskany bywa do naczyń i komórek, które zapełnia, wskutek czego drzewo schnie bardzo długo. Inaczej postępuje Hülsberg; najpierw w przestrzeni zamkniętej, gdzie umieszczone jes drzewo, wytwarza ciśnienie powietrza do około 5 atmosfer, następnie do naczynia wtłacza płyn pod ciśnieniem powyżej 15 atmosfer, aż do nasycenia drzewa, i wreszcie ciśnienie zmniejsza do atmosferycznego, a nawet czyni próżnię. Ściśnięte w drzewie powietrze wypycha z powrotem nadmiar płynu.

(Pat. ross. 8615, 11/III-1902—28/II-1904. Hülsberg i Sp. w Szarlotenburgu).

### Przechowywanie produktów spożywczych.

Sposób pozwala na przechowywanie produktów spożywczych bez potrzeby ich ochładzania. Do komory o ścianach podwójnych, pomiędzy któremi mieści się materyał, nieprzewodzący ciepła, np. węgiel drzewny, popiół i t. p., wpuszcza się gazy ze spalenia bibuły, napojonej roztworem saletry i wysuszonej; powietrze z komory powinno być całkowicie przez gazy spalenia usunięte. Wewnątrz komory umieszcza się skrzynki z potażem, dla pochłaniania wilgoci, i z uprzednio ogrzanym (do 180° F. dla usunięcia gazów) węglem drzewnym, który absorbuje znów produkty wonne.

## Pouczenia i przepisy.

### Przeciwdziałanie szkodliwemu pyłowi w warsztatach.

Wiadomo powszechnie, jak zabójczo działa pył na płuca robotników w szlifierniach, przędzalniach i t. p. zakładach. Wszelkie przyrządy ochronne, są, jak dotychczas bardzo niechętnie przyjmowane przez samych robotników. Proponuję nowy system wentylacyi, niezmiernie tani, prosty i jak sądzę, skuteczny.

Ponieważ pył wytwarzany z danego materyału unosi się pierwiastkowo ku górze, a dopiero później opada na dół, należy więc pod sufitem, nad warsztatem, rozciągnąć na wałkach ruchomych, pas płócienny, bez końca, automatycznie zwilżany wodą. Pył, unosząc się, przylegać będzie do mokrego płótna i zostanie przezeń wydalony lub z niego zmyty w odpowiedniem naczyniu.

Jeżeli zamiast wody czystej, damy wapienną, powietrze jeszcze więcej się odświeży przez absorbacyę kwasu węglanego. *(A. Krzymowski).*

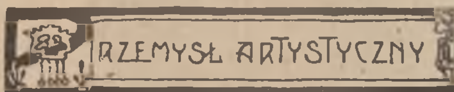
---

### Ulepszone kleszcze kowalskie.

Wiadomo powszechnie, jak często kowale miewają sporo kłopotu przy użyciu prostych kleszczy starego systemu; pomimo silnego ściskania ich rękojeści. albo nakładania na nie pierścieni ściągających, rzecz to niemal zwykła, iż przedmioty obrabiane w takich kleszczach, ruszają się na wszystkie strony, a nawet wypadają niekiedy zupełnie. Otóż obecnie znajduje się w handlu nowy system kleszczy kowalskich, nazwany „wilczą paszczęką".

W kleszczach tych, wewnętrzne powierzchnie ich szczęk są faliste, z naprzemian idącemi występami i zagłębieniami o kątach zaokrąglonych, co powoduje, że można je stosować przy wszelakich profilach, kanciastych, okrągłych, owalnych, płaskich, lub nieprawidłowych. A więc dla każdego prawie przedmiotu obrabianego, znajduje się tu powierzchnia odpowiednia do oparcia i utrzymania, tak, że przedmiot dany można bez wysiłku utrzymać nieruchomo w kleszczach.

Z tego też względu kleszcze podobne są wygodne przy odkuwaniu szczególniej instrumentów i narzędzi, jak: przygotowanie noży tokarskich, świdrów, frezerów i t. p., a utrzymywać mogą one przedmioty w położeniu nietylko poprzecznem, lecz i podłużnem.




### Suszenie kwiatów.

(Dokończenie).

Nic jeszcze nie mówiliśmy o suszeniu, a jednak od tego zależy piękność i trwałość zebranych roślin. Jeżeli chcemy, żeby zachowały barwę zieloną, trzeba je suszyć w cieniu, na słońcu bowiem zżółkną. Liście *perilli*, delikatne paprocie, gałązki krwawniku, trzeba przełożyć bibułą i przycisnąć jakim ciężarem; *salvia argentea*, przeciwnie, musi schnąć swobodnie, ażeby nic nie zgniotło srebrzystego proszku, jaki zdobi jej liście. Kłosy, trawy, zwyczajne paprocie i inne pospolitsze rośliny można związywać w luźne, niezbyt duże pęczki i tak je powiesić w jakiem miejscu suchem, ocienionem i przewiewnem.

Suszenie kwiatów jest nieco kłopotliwsze i musi być staranniejsze ze względu na delikatność płatków kwiatowych i potrzebę zachowania ich barwy naturalnej. Jeden sposób polega na tem. żeby na kilku arkuszach bibuły rozłożyć płasko i uważnie każdy kwiatek z osobna, pokryć go trzema arkuszami bibuły, na których znowu układa się kwiaty, i tak dalej. Skoro się nagromadzi spory stos kwiatów i bibuły, przyciska się je deseczką z ciężarem. Nazajutrz rano, trzeba oddzielić każdą warstwę z osobna i rozłożyć je na podłodze, ażeby powietrze wyciągnęło wilgoć z bibuły. Wieczorem, znów składa się je razem i przyciska deseczką. Czynność tę powtarza się razy kilka, a po trzech lub czterech dniach, kwiaty już są suche; mimo to nie zawadzi wystawić je nadto na działanie umiarkowanego ciepła.

Drugi sposób suszenia jest bardzo pracowity i stosuje się tylko wtedy, kiedy kwiat musi być zasuszony w całości bez zmiany ubarwienia. Bierze się pudełko blaszane tej długości, co kwiat z szypułką i napełnia się je do połowy najdelikatniejszym, starannie przesianym piaskiem. Na tej warstwie układa się kwiat, który znów trzeba przesypać przesianym piaskiem i wstawia się pudełko w piec gorący. Temperatura pieca nie powinna przenosić 50° C., gdyż barwa może zblaknąć, nie może jednak spaść niżej, jak do 40° C., bo kwiat mógłby zgnić. Po pięciu lub sześciu godzinach, wyjmuje się z pieca pudełko, zostawiając w niem kwiaty jeszcze na 24 godzin, żeby trochę nabrały wilgoci. Gdyby piasek przylgnął do płatków, zdmuchuje się go lub usuwa pędzelkiem. Najrzadsze kwiaty ogrodowe i cieplarniane, najdelikatniejsze rośliny, jak *gynerium argenteum*, prześlicznie suszą się w ten sposób, zachowując swój kształt i żywe barwy naturalne.

## Monografie przedsiębiorstw przemysłowych.

### Goleszowska fabryka cementu.

Ktokolwiek ujrzy poraz pierwszy niepozorny szaro-zielony proszek, nazwany ***portland-cementem***, nie będzie miał wyobrażenia, do jak rozlicznych celów nadać się może, ten tak skromnie wyglądający materyał budowlany.

Gdy w r. 1824 Józef Aspdin w Anglii poraz pierwszy otrzymał cement sztuczny, zapomocą silnego wypalania oznaczonej mieszaniny wapna i glinki (zastosował ją zamiast wapna hydraulicznego, twardniejącego w wodzie), nie przypuszczano, że pięćdziesiąt lat później staną na kon-

tynencie europejskim setki fabryk o produkcyi 25 milionów beczek cementu rocznie (beczka równa 200 kg.).

Dopóki wyrób dobrego cementu — stosunek mięszanin — sposób wypalania i mielenia były w tajemnicy u poszczególnych przedsiębiorstw, dopóty — jak to łatwo zrozumieć można — zaufanię publiki do tego nowego materyału budowlanego bywało nieraz zawiedzione.

Dziś jestto przemysł oparty na dokładnej, wypróbowanej analizie chemicznej, a każda fabryka posiada zawodowego chemika, który stale przeprowadza badania tak surowego materyału, wypalanych bloków mięszaniny i zmielonego gotowego produktu. Przemysł ten w kraju naszym ma nadzwyczaj korzystne warunki rozwoju, a to z powodu obfitości materyałów surowych, potrzebnych do wyrobu cementu portlandzkiego, t. j. wapieni, margli, glinki.

Jakżesz więc przykrym jest fakt, iż rok rocznie przychodzi do Galicyi wzwyż *pół miliona cetnarów* cementu z Prus i Węgier. Potrzeby Galicyi zaspakajają więc tylko w części fabryki krajowe, jak *Szczakowiecka*, *B. Libana* w Bonarce i doskonale urządzona oraz prowadzona wedle najnowszych wymogów technicznych *Goleszowska fabryka* obok Cieszyna.

Goleszowska fabryka *Portland-cementu* jest obliczona na produkcyę 600.000 beczek (po 200 kg.) portland-cementu. Budowę tejże fabryki rozpoczęto z wiosną 1899 a dzięki wytężeniu wszystkich sił udało się ją w ruch wprowadzić w stosunkowo bardzo krótkim czasie, bo w 10 miesiącach.

Fabrykę zbudowano według jednolitego planu, co przy zastosowaniu najlepszych i najnowszych maszyn umożliwiło najbardziej ekonomiczną pracę. Materyał surowy po przejściu z łomów do maszyny łamiącej przechodzi automatycznie z maszyny jednej do drugiej, przez co uzyskuje się znaczną oszczędność siły roboczej. Do wypalania cegieł służy 13 pieców podwójnych Dietzsch'a o największej wydajności.

Dwie maszyny parowe o sile 1200 HP. zastępują wymaganą ilość siły, pary dostarcza im sześć kotłów połączonych z przegrzewaczami i ekonomisatorami. Ponadto trzecia jeszcze maszyna parowa o sile 500 HP. zasila instalacyę elektryczną tak dla oświetlenia, jak i dla ruchu maszyn.

Materyał surowy znajdujący się obficie w bezpośredniem pobliżu fabryki, już w należytej mieszaninie dostaje się do maszyn łamiących, następnie podlega ścisłemu przemięszaniu i subtelnemu przemieleniu, przez nader mechaniczne urządzenie a ostateczny produkt — cement — jest na wskroś jednostajnym pierwszorzędnym towarem.

Fabryka ta urządzona na wzór największych fabryk kontynentu, zajmuje przestrzeń 50 hektarów (87 morgów). Roczna produkcya przekra za cyfrę 1000 wagonów (dwa miliony cetn. metr.) mogłaby więc skutecznie wyprzeć import obcego towaru.

Ze względu, iż cement jest dziś materyałem niezbędnym dla licznych gałęzi przemysłu (fabrykacya sztucznych kamieni, imitacyi granitów, piaskowców płyt, marmurów — dalej różnorodnych wyrobów betonowych) a produkcya wyrobów cementowych w kraju, ma stale powiększający się zbyt, sprawy te zasługują na szczególną uwagę sfer miarodajnych.

Cement z fabryki Goleszowskiej pierwszej jakości, najprzedniejszej miękkości przewyższa przepisy normowane przez *Stow austr. inżynierów i architektów* i wskutek swej siły wiązania i wydajności, odpowiada pod każdym względem wszelkim wymogom, tak co do robót budowlanych, jako też do rozlicznych wyrobów przy mostach, wiaduktach, tunelach, gmachach (na znacznej przestrzeni nowej linii kolei Sambor-Turka stosowano cement goleszowski, a fabryka zewsząd otrzymała fachowe uznanie) Wprost więc niezrozumiałym staje się fakt, iż niektórzy galicyjscy przedsiębiorcy budowlani, Wydziały powiatowe i wojskowość sprowadzały cement z fabryk w Sillejn u Labathlan (na Węgrzech) i z Oppeln (Niemcy).

W niedługim czasie wzrośnie w Galicyi znacznie zapotrzebowanie cementu, a to przez budowę nowych fabryk kamienia sztucznego, dachówek cementowych, rur i płyt cementowych — należy więc pamiętać o tem, że mamy w kraju fabryki cementu i że zakład taki, jak wyż wspomniana fabryka w Goleszowie, zaspokoić może wszelkie wymagania; a w końcu dodać należy, że prócz cementu portlandzkiego produkuje ona w oddzielnie zbudowanych zakładach *Roman-cement i wapno skaliste*.

## Głosy z kraju.

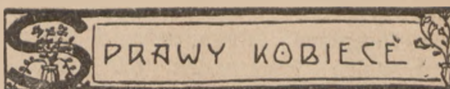
### Zjednoczone gal. fabryki bibułek cygaretow.

Najnowszym dowodem, że potrafimy obejść się bez produktów zagranicznych, na razie w niektórych gałęziach, jest nowo zawiązana spółka dla wyrobu bibułek cygaretowych, których tak kolosalne zapotrzebowanie w kraju wyprowadza nam za granicę 4—5 milionów koron rocznie! Wypada nadmienić, że papier, z którego dla nas konfekcyonują zagranicą książeczkowe bibułki cygaretowe pochodzą z fabryk Sasowa i Żywca.

Spółka wspomniana pod firmą: Zjednoczone gal. fabryki bibułek cygaretowych — Lwów, ul. 3. Maja l. 2, wyrabia papierki, mogące śmiało konkurować z obcemi, a nawet dobrocią swą przewyższają. Gatunki są dwa: „Przyszłość“ (papier cienki przeźroczysty) i „Nadzieja“ (bibułki i tutki nie gasnące), a opatrzone marką ochronną: „Liga Pomocy przemysłowej“.

Kto istotnie czuje konieczność przemysłowego podniesienia kraju, komu na sercu leży ekonomiczny jego rozwój, ten powinien zawsze tak postępować, by nie dać sposobności obcym i nam wrogim przemysłowcom do zalewu produktem importowanym. Zwracamy przytem uwagę, że bibułki o szumnych etykietach: Wawel, Kościuszko, Hej bracia Sokoły i t. d., są pochodzenia pruskiego i oszukańczymi środkami fabrykantów obcych, chcących działać dla swej kieszeni przez nasz patryotyzm.

Jedynym krajowym wyrobem, są papierki cygaretowe, opatrzone marką ochronną: Liga Pomocy przemysłowej, a pochodzące ze Zjednoczonych gal. fabryk bibułek cygaretowych, Lwów, ul. 3. Maja l. 2. *Biuro „Ligi P. P.“*




*Dr. Zofia Golińska.*

### Kobieta obywatelka.

(C. d.)

Poza nią stoimy w ciągłym stosunku do służby, domowników, dostawców wszelkiego rodzaju, znajomych i przyjaciół. Wobec wszystkich tych ludzi mamy obowiązki sprawiedliwości, szczerości, rzetelności i życzliwego odnoszenia się, nie zaprawionego względem na własny interes, ambicyjką, koteryjnością, dumą pogardliwą. Pamiętajmy, że w każdym uszanować powinniśmy ludzką godność, że każde nasze z niemi zetknięcie wywoła dobre lub złe uczucie, które z kolei odbije się na innych. Niech żaden czyn nasz nie wywołuje niechęci, czy oburzenia, bo to jest minus w życiu narodowem. Każdy zaś szczery i braterski postępek roz

lewa się falą uczuć dobrych, pociągając do naśladownictwa innych.

Nie ograniczając się ciągłą bacznością na postępowanie swoje względem otoczenia, kobieta czynnie pracować może nad umoralnieniem społeczeństwa i to jest właściwa sfera jej obywatelskich czynności.

Nasuną się jej rozmaite kategorye zadań.

Przedewszystkiem usuwanie sposobności do złego, a stwarzanie instytucyi i warunków, któreby moralne stosunki wśród ludzi popierały.

Należeć tu będzie:

Praca nad oświatą ludu.

Walka z alkoholizmem, który jest główną przyczyną brutalnych między ludźmi stosunków, zwyradnia instynkta i zgubną przyszłym pokoleniom przekazuje dziedziczność.

Praca nad więźniami.

Opieka nad dziewczętami pracującemi jako służące, robotnice,

nad dziećmi wałęsającemi się po ulicach.

Poza tem kobiety pracować powinny nad wytwarzaniem uczciwej opinii publicznej, którаby piętnowała nietylko nadużywanie publicznych pieniędzy, ale dobrej wiary i zaufania. Powinny dbać o opinię, która równą miarą sądzi mężczyznę i kobietę przy wzajemnym ich stosunku, potępia prostytucyę, nietylko osoby, które się jej oddają, ale przedewszystkiem tych, którzy z niej chcą korzystać.

Za daleko zaprowadziłoby mnie wyliczanie różnych kategoryi moralnych, powiedzmy zatem wogóle, że obowiązkiem obywatelskim kobiety w zakresie moralności będzie oparcie stosunków między ludźmi na prawdzie, szczerości i wyrozumieniu. Życie stać się przez to może prostszem, serdeczniejszem i łatwiejszem, a same pracownice zaczynając od siebie, poznają niewątpliwie dobroczynny wpływ tej zmiany.

Nader ważnem polem obywatelskiej pracy dla kobiety u nas jest czuwanie nad czystością języka, zachowaniem swojskich obyczajów, stylu rodzinnego w otoczeniu, nad unarodowieniem życia w każdej dziedzinie. Do obowiązków obywatelki należeć powinno zbieranie zabytków sztuki ludowej, pieśni, przysłów, naturalnie, o ile ma sposobność z zabytkami tymi się spotkać.

Prace kulturalne łatwiej przez kobietę podjętemi być mogą od działalności politycznej, może ona też być w nich pewniejszą rezultatu, a zwłaszcza uniknąć rezultatów ujemnych. To też, wybierając pole działania zamiast stawać w usługach tej lub innej partyi, złożonej naturalnie z mężczyzn, którym jedynie przysługują czynne prawa polityczne, powinna raczej zwrócić się do pracy nad wewnętrznem odrodzeniem, która nie mniej sił wymaga, a tak bardzo jest przez naszych cywilizatorów zaniedbywaną.

Pamiętajmy, że do obowiązków obywatelki należy także wytwarzanie nowych wartości, a najważniejszą z nich będzie wytwarzanie nowych ludzi, etycznie odrodzonych, humanitarnych, stojących istotnie na wysokim szczeblu umysłowej, moralnej i estetycznej kultury.

Prace kulturalne mają i tę wyższość nad akcyą polityczną, że wśród rozbitego na stronnictwa polityczne społeczeństwa naszego stwarzają teren wspólnych dążeń. Kobiety powołane są właśnie do budowania takich złotych mostów, ponad którymi przedstawiciele różnych kierunków politycznych, choć niekiedy podawaćby sobie mogli dłonie. Niewątpliwie walka jest potrzebną, „walka jędrniej, niż rezygnacya władze ducha rozwija“, ale pole kulturalne dostarcza także materyału i sposobności do walki, nie wyklucza zaś nikogo, gdy polityczne zapasy wiele kobiet odstraszają.

Chodzi zaś o to dzisiaj, aby jak najliczniejszy zastęp kobiet, poczuwał się do obywatelskich obowiązków, ażeby spełnianie ich uważało się za równie naturalne i konieczne, jak wykonywanie obowiązków wobec rodziny. Tylko na tej drodze, na drodze równości umysłowej i równego, albo i wyższego przejęcia obywatelskimi obowiązkami mogą kobiety uzyskać równouprawnienie w opinii ogółu, które poprzedzić musi zrównanie praw obywatelskich. Na tej również drodze złożą dań swoją kulturze, która jest dotąd przeważnie wytworem ducha, energii i wiedzy mężczyzn.

Wcześnie też do pracy obywatelskiej kobiety wdrażać należy, uważając ją nie za zasługę, ani sprawę dostępną jednostkom, lecz za obowiązek niewieściego ogółu. Ospałość w podejmowaniu prac obywatelskich, niech opinia piętnuje.

Pójdę nawet dalej i powiem, że służba kulturalna, poświęcona dla dobra publicznego uważaną być powinna za pierwszorzędny obowiązek, od którego się nikomu uchylać nie wolno. (C. d. n.)

## Kronika techniczno-przem.

### Olbrzymi warsztat szewski.

Ustawiła go na wystawie jedna z fabryk obuwia w St. Louis, szczycąca się tem, że jest największą w świecie.

Pracuje w nim 36 ludzi i tyleż maszyn, często niesłychanie skomplikowanych. Pierwszy z owych 36 ludzi, bierze co minutę nowy kawałek skóry do ręki, oddawszy poprzedni, po odpowiedniem obrobieniu, towarzyszowi po lewej ręce, a ostatni co minutę odstawia gotowy elegancki damski trzewiczek na obok stojącym stoliczku. — W pół godziny w ręku tych 36 ludzi i tyluż maszyn, kilka kawałków surowego materyału zamienia się w elegancki trzewiczek, a wszyscy razem wytwarzają w tym czasie 30 trzewików.

Ponieważ w fabryce, która urządziła wystawę tego jednego warsztatu, pracuje po 8 godzin dziennie 3,600 robotników przy tego rodzaju maszynach, przeto, jak głosi napis na tablicy, fabryka ta produkuje dziennie 24,000 par trzewików.

Oto rezultat pracy wspólnemi siłami przy zastosowaniu najnowszych zdobyczy w dziedzinie mechaniki i przy pomocy, rozumie się, kapitału.

### Nasze pokłady ołowiu i miedzi.

Zanikłe w połowie zeszłego stulecia górnictwo w okolicy Kielc, z powodu rzekomego wyczerpania się rudy, prawdopodobnie na nowo do życia powołanem zostanie.

Na Karczówce w głębokości przeszło 50 m. znaleziono grube żyły ołowiu; z Jaworzni, o 8 wiorst od Kielc odległej, wysłano już cztery wagony tegoż ołowiu. W Miedziance p. Łaszczyński racyonalnie i szczęśliwie doszukuje się pokładów miedzi, a w Piotrkowicach znaleziono pokłady kamienia litograficznego, który w wielu miejscach doskonałością wyrównywa czeskiemu. Wszystkie te przedsiębiorstwa są w rękach Polaków.

### Szkodliwa konkurencya.

Firmy techniczne niemieckie, starające się w Królestwie Polskiem za pośrednictwem wciąż nadsyłanych ajentów o roboty i dostawy, wprowadziły dla firm miejscowych szkodliwy system konkurencyjny.

Jeszcze przed przyjęciem zamówienia, firmy niemieckie zarzucają interesowanych kopjami planów „jeneralnych“, gdy tymczasem nasi technicy wykonywują plany umyślnie zastosowane do zamówienia. O ile owe plany szablonowe posiadają wartość, dowodzi fakt, iż właściciele jednego z większych browarów, wezwali firmę techniczną tutejszą do przerobienia z gruntu urządzeń wykonanych z planem „jeneralnym“ w Niemczech przez zakłady silnie zagranicą reklamowane.

## Promienie Roentgena w chirurgii wojskowej.

Zastosowanie promieni X do celów chirurgicznych w szpitalach wojskowych zostało wypróbowane w Niemczech; następnie te same próby zostały powtórzone w Stanach Zjednoczonych a wreszcie w Grecyi. W r. 1900, podczas wojny chińskiej, prof. Haga, Japończyk, kierujący oddziałem chirurgicznym, zastosował radyografy do badania wielu rannych: Twierdzi on, że promienie X oddają w tych razach usługi nieocenione, szczególniej, gdy chodzi o odkrycie miejsca uwięźnięcia pocisku w ciele. Za pomocą radyografii daje się doskonale rozpoznać kierunek, wymiary, oraz wielkość rozpryśniętych części pocisku, jak również cała okolica dokonanego przezeń zniszczenia. Można też za pomocą tej metody określić, czy i o ile pocisk naruszył okostną. Tak więc przyrządy, służące do radyoskopii, zdają się być nieodzownymi dla chirurgii wojskowej. W Niemczech już od roku trzynaście wielkich szpitalów wojskowych zostało zaopatrzonych w przyrządy roentgenowskie, przytem pomyślano i o tem, żeby podczas wojny przyrządy te mogły być z łatwością przewożone tak, żeby stale towarzyszyły oddziałom sanitarnym.

## Stowarzyszenie maszynistów werkmistrzów i monterów w Krakowie.

Uchwaliło utworzenie *organizacyi zawodowej* krajowej z siedzibą centrali w Krakowie, utworzyć przy Stowarzyszeniu maszynistów w Krakowie biuro informacyjne i pośrednictwa w zajęciu zawodowem. Porozumieć się z fachowem pismem „Maszynistą“ — wychodzącem we Lwowie, aby mogło być organem Stowarzyszonych. Uczestnicy Zjazdu postanawiają we wszystkie artykuły odnoszące się do ich zawodu zaopatrywać się w fabrykach krajowych.

## Bibliografia.

**Wszechświat i człowiek.** W bież. miesiącu rozpoczęte zostało w języku polskiem wielkie wydawnictwo p. t. Wszechświat i człowiek, które objąć ma dokładny obraz stosunków rodu ludzkiego do wszechświata i sił jego, oparty na historyi walk człowieka z przemożnemi siłami przyrody. Jest to przekład wydawnictwa niemieckiego, złożonego z prac wielu autorów pod redakcyą Hansa Kremera. Tłomaczenia podjął się p. Stanisław Kramsztyk. Pierwszy zeszyt, który wyszedł już z pod prasy, zaleca się bardzo staranną szatą wydawniczą i mnóstwem pięknych rycin znajduje się na składzie głównym w Warszawie w księgarni Jana Fiszera, we Lwowie skład główny Księgarnia narodowa.

W wydawnictwie Biblioteki Naukowej ukazały się świeżo dwie następujące rozprawki: Jana Tura Potwory w średniowieczu i dr. Ludwika Volkmanna: Wykształcenie artystyczne (kształcenie oka).

**Kalendarz prawniczy na rok 1905** Sylwestra Ziembińskiego. Rok II. Format duży książkowy, oprawny, cena 2 korony. Treścią kalendarza, oprócz w zwykłych podobnych wydawnictwach umieszczanych wiadomości jest — znakomicie opracowana ustawa skarbowa, przepisy stemplowe, pocztowe i telegraficzne, taryfy adwokackie i notaryalne. Na szczególną uwagę zasługuje wykaz sądów, Starostw, Dyr. skarb., adwokatów i notaryuszy, który zestawiony umiejętnie podaje adresy tychże z całego państwa austro-węg. czego w żadnym kalendarzu niema. Ze względu na wyczerpujące wiadomości i informacye jak naprzykład podanie referentów Ministeryów i Władz galicyjskich — kalendarz ten śmiało zalecamy nie tylko PP. Adwokatom i notaryuszom ale i kupcom i przemysłowcom. Do nabycia w administracyi Kalendarza prawniczego w Tuchowie i we wszystkich księgarniach.

---

Prenumeratorowie naszego pisma nabyć mogą wspaniałe **„Album zasłużonych mężów polskich“** *wizerunki z autografami i życiorysami* po cenie zniżonej, a to:
egz. broszur. po 2·80 K (zam. 4 K)
„ ozd. opr. „ 3·80 K (zam. 5 K)

## Pytania i odpowiedzi.

### ODPOWIEDZI.

**Odpowiedź na pytanie 249.**

Żądane adresy podać może W. Kunke w Brzozowie, proszę tam się zwrócić.

## Wakują posady.

1. Dyrektora do fabryki pilników na Litwę.

2. Inż. elektrotechnika, mającego praktykę w opracowywaniu projektów i kosztorysów, znającego języki rosyjski, francuski lub niemiecki.

3. Technika obeznanego z młynarstwem.

4. Wspólników komandytowych do istniejącego większego przedsiębiorstwa technicznego (warsztaty i biuro).

Wiadomości bliższych udziela biuro Stowarzyszenia Techników (Warszawa, Królewska 5.).

## Oferty.

Mogę dostarczyć **surowych skór cielęcych, wołowych i końskich w nieograniczonej ilości** — pożądany kontrakt stały z dostawą miesięczną franco **loco Odessa, Wołoczyska** lub inna stacya graniczna. (Uprasza się o oferty z podaniem ceny od puda (16 kg.)

**Lasy do sprzedania całkowicie lub w partyach, dębina i sośnina** bardzo stare (400.000 morgów) część w okolicy **Kijowa** transport łatwy 126.000 morgów pod **Archangielskiem** (nad morzem). Las rządowy, kupić można bez licytacyi. — Oferty do Redakcyi „Przemysłowca“.

## Korespondencya Redakcyi.

**WPan T. L. Kołomyja.** Najlepsze i najbardziej rozpowszechnione maszyny do wyrobów pończoch i skarpetek są systemu Lamba Nr. 13 do Nr. 32, opatrzone angielskim znakiem „The Bery Machine“.

**WPan Franz w Przemyślu.** Otrzymaliśmy kliszę, artykuł będzie umieszczony w następnym numerze. Odbitek, jako załączników do pisma, potrzebaby 3.000 sztuk. Bliższe szczegóły w liście.

**WPan Podlaszecki w Przemyślu.** Książkę „Co warto wynaleść“, wydało niemieckie biuro patentowe, — naturalnie, każdy wynalazek w tym kierunku należałoby patentować.

**Wny Ksiądz Czeczott w Rozwadowskiem.** O dachówkach z mchu nic nam nie wiadomo — przypuszczamy, że odnośna notatka w „Gazecie lwowskiej“, z której WPan czerpał wiadomość tę, przedstawiła, rzecz tę może niedokładnie. Proszę nam podać, w którym numerze była ta wzmianka.

**Szan. Redakcya „Ekonomisty“ w Warszawie.** Przesyłamy stale numery naszego pisma pod adresem Podwale 4 i to przez księgarnię Wendego. Prosimy tam zareklamować. Ogłoszenie w tym numerze.

**WPan Artwiński w Kliszowie.** Nie wiemy, o jakie wózki WPanu idzie. Podajemy następujące firmy, które wyrabiają wózki: Lickendorf i Stromenger we Lwowie, Cyrankiewicz w Krakowie, Siwiński w Stanisławowie, Pawluk w Brzeżanach, oraz szkoły kołodziejskie w Kamionce Strumiłowej, w Grybowie i Grzymałowie.

Firmy: Bredt w Ottynii, Orenstein i Koppel, oraz Roessemann i Kuhnemann (obie we Lwowie), wyrabiają wózki leśne.

Koniewicz we Lwowie wyrabia wózk. dziecinne.

**WPan R. Leński w Londynie.** Jeśli będzie coś uwagi godnego, doniesiemy listownie; torfowisk mamy w Galicyi bardzo wiele, kilkadziesiąt tysięcy. morgów. Wynalazek inż. [illegible] z Warszawy jest nam

# Dział literacko-artystyczny.

*Andrzej Niemojewski.*

## Typ człowieka przemysłowego.

(Dokończenie).

W ogóle typ pewien musi w społeczeństwie utrwalić się, wytworzyć sobie imię, honor.

Polak przez wieki był rolnikiem i żołnierzem. W tę stronę ciągnie go żyłka i tradycya. Jakże ma on tak odrazu przedzierzgnąć się w człowieka przemysłowego?

Przemysłowiec jest typem twórczym. Polak w ciągu dwóch ostatnich wieków w dwóch swoich specyalnościach, w żołnierce i rolnictwie, twórczością się nie odznaczał. W dziedzinie rolnictwa wcale twórczym nie był. Ziemia była dla niego — rentą.

I oto nagle człowiek ten zrzucony został z roli do miasta. Czego szukał? Chleba. W jakiej formie mógł go tylko znaleść? W formie — posady.

Wytworzył się tedy u nas typ człowieka, szukającego posady. On wiecznie szuka posady. Co umie? Nic nie umie. On szuka takiej posady, na której trzeba... charakteru. On szlachcic, on nigdy nie popełnił rzeczy brzydkiej, ma imię czyste, więc ma charakter. Na gwalt dla niego posady!

Tymczasem bolesne doświadczenie pouczyło, że człowiek taki nie może mieć charakteru. Skąd on miał wziąć ten charakter? Gdzie i jaka szkoła wyrobiła w nim charakter człowieka znającego, co to jest termin, punktualność, społeczne znaczenie weksla kupieckiego? On, z pojęciami o rodzinach herbowych, dostał się nagle w sferę rodzin finansowych. Co krok inne pojęcia, inny pogląd na świat, inne obyczaje.

Był czas, że u nas roztkliwiano się nad „człowiekiem pracy“. Gdzieindziej praca jest uważana za rzecz całkiem naturalną a kto nie pracuje, tego uważają za barbarzyńcę.

Można być milionowym barbarzyńcą. My dziś jeszcze mamy milionowych barbarzyńców.

Przemysł wymaga kapitałów.

— Czy mamy kapitały? pytam.

— Mamy, odpowiadają polscy patryoci.

— Nie, mamy, odpowiadają polscy przemysłowcy.

— Dlaczego mamy? pytam polskich patryotów.

— Dlatego mamy, ponieważ połowa Królestwa Polskiego leży w depozytach w warszawskim Banku Państwa.

— Dlaczego nie mamy? pytam polskich przemysłowców.

— Dlatego nie mamy, ponieważ połowa Królestwa Polskiego leży w depozytach w warszawskim Banku Państwa*).

Więc mamy taki kapitał, co to kapitałem nie jest. Dlaczego? Bo ten kapitał jest „martwy“. Ale ludzie są żywi? Nie, ci ludzie mają „martwe ręce“. — Oni są typem martwych rąk“.

*) Podobnie rzecz się ma i w Galicyi.

Ilekroć trzeba w Warszawie założyć towarzystwo akcyjne, nie odbędzie się bez potężnego współudziału kapitalistów zagranicznych. Bo polskie kapitały znajdują się w rękach ludzi, którzy boją się operować pieniędzmi na gruncie sobie zupełnie obcym. Nie ma — zaufania.

Taki typ „martwych rąk“ wychowuje dzieci tak, aby z nich wyrósł dalszy ciąg „typu martwych rąk“.

Znam coś niecoś stosunki przemysłu niemieckiego. Dawny Raubritter i Krzyżowiec, który tylko myślał o wydarciu Ziemi Świętej z rąk muzułmańskich, dziś organizuje spółki, buduje koleje żelazne, zarządza kopalniami, stoi na czele akcyjnych towarzystw i ma nieraz w jednym palcu więcej przemysłowego rozumu od wszystkich swoich dyrektorów. A nasi książęta i hrabiowie? Powiedzmy na ogół: oni przyjeżdżają raz na rok do swych latyfundyi, ażeby... zapolować.

Mają kapitały, mają nieraz miliony, jest w nich nawet chętka do panowania; ale nie zdają sobie sprawy z tego, że dziś wykwitły nowe formy panowania. Nasi magnaci są przeważnie „typem martwych rąk“.

Ale przypatrzmy się tym, którzy wzięli się do pracy. Narzekają, że nie mają ludzi.

Ba, żeby znaleść ludzi, trzeba być samemu człowiekiem.

Do pewnego magnata galicyj-

---

*Kazimierz Mokłowski.*

## Louis Courajod.

(Leçons professées à l'ecole du Louvre. 1887 — 1896)

Trzy tomy grube wypełniają nauki ś. p. prof. Courajod, spisane częściowo wedle ustnych wykładów, częściowo wydane z jego notat i papierów przez wdzięcznych uczniów i współpracowników.

Nie można się dziwić żadną miarą tej wysokiej czci uczniowskiej, jeśli się przejdzie myślą treść tych ksiąg stworzonych przez umysł nawskroś niezależny, a najgłębszą miłością do swoistej kultury przejęty.

Jako historyk sztuki należy Coujarod do najswobodniejszych umysłów, którego wolność polega jednak na tak daleko idącem opanowaniu wszystkich decydujących dla dziejów sztuki doktryn, na takiem przezwyciężeniu konwencyonalnych teoryi estetycznych, że go śmiem postawić wyżej nad każdego niemieckiego „Kunsthistorikera“, wyżej nawet jako filozofa sztuki nad Ruskina.

Courajod to nie eklektyk ani smakosz artystyczny, ale głęboki znawca i badacz dróg, któremi szła twórczość artystyczna narodów. Sztuka jest tylko jedną ze stron tego potężnego zjawiska, jakiem jest wyładowanie się energii życiowej narodu każdego.

„Sztuka ludu, jego pojęcia o pięknie formują się tak, jak rozwija się prawo lub dobro, nie jako wynik rozumowania, ale jako długie n a s t ę p s t w o b o g a t e g o w e z b r a n i a s i ł c z y n n y c h“.

To wezbranie sił czynnych dalekiem jest od upodobań i smaczków arystokracyi. Tylko żywotny masowy zapał ludu, wytwarza żywotną sztukę.

Dlatego ulubionem przeciwstawieniem prof. Courajoda jest sztuka grecka i sztuka wieków średnich jako twórczość mas o pewnem wysokiem napięciu kulturalnem, w porównaniu z nikłą bez krwi przesyconą formalizmem, obcą dla mas narodowych sztuką rzymską i jej odbiciem późniejszem, sztuką włoską 17 wieku i temi pokurczami włoszczyzny, którymi świat oficyalny arystokratyczny i mieszczański jest przesycony po dziś dzień. Pogląd ten pozwala wielkiemu uczonemu dojść do niesłychanych wręcz zapoznanych zupełnie rezultatów w stosunku do sztuki romańskiej, gotyckiej, a częściowo i do okresu wczesnego renesansu.

Po raz pierwszy nie półgębkiem, nie pod przymusem pewnych jaskrawo bijących faktów przyznaje się formującą artystycznie siłę narodów północy, siłę miejscową odwieczną i żywiołową, pod której naciskiem tworzy się częściowo styl „romańskim fałszywie nazywany“ a w całości sztuka francuska narodowa, czyli styl

skiego zgłosił się leśnik z patentem akademii leśnej i z długoletnią praktyką. Ale pan hrabia nie zna takiego typu, nie wie nawet, jak z nim rozmawiać. Zjawia się w lesie i zaczyna bardzo patryarchalnie: „A ileście mi też drzewa w tym roku ukradli?“ Leśnik obraża się i dziękuje za miejsce. Wielkie zdziwienie. Bo pan hrabia zna tylko dwa typy, typ „pana doktora“, którego sadza się na kanapie i traktuje jak księcia, i ekonoma z nahajem, którego traktuje się jak zawodowego złodzieja. Z takim „panem doktorem“, co to z kasy pana hrabiego bierze co miesiąc pensyę, pan hrabia poprostu nie umie rozmawiać.

Rzecz tedy charakterystyczna, że młodzi ludzie wolą być inżynierami, buchalterami, dyrektorami u Niemców, Francuzów i Żydów, niż u polskich panów. Bo Niemiec, Francuz, Żyd, rozmawia z nimi rzeczowo, wedle ustalonych form; jest dyscyplina, ale wiadoma, forma jej jest ściśle przestrzegana. A polski pan zna tylko formę dla równych sobie panów i dla... lokai.

Otóż taki polski pan jest mamutem. To nie współczesny człowiek, to nie obywatel, to nie wytwórca. On żyje całem swojem wychowaniem w czasach minionych. On tedy nie może zyskać do celów swoich ludzi dobrych. Kto do niego trafi? Człowiek z własnem zdaniem, sztywnym karkiem i tęgim fachem? Nie. Dotrze do niego tylko człowiek o giętkich plecach.

A jednak, jeżeli o ludzi chodzi, niechby galicyjski wielki pan przyjechał do Warszawy, do Częstochowy, do Łodzi, do Sosnowca! Możemy śmiało powiedzieć, że niektóre gałęzie przemysłu, o ile chodzi o personal administracyjny i techniczny, prawie zupełnie zostały spolonizowane. A ponieważ wszystko musi się rozwijać od początku, przeto mamy wielu techników wyższych i wyższych urzędników. Mało mamy tęgich dyrektorów.

A rozumie się, że najmniej mamy organizatorów. Ale już są. Nie będę ich wymieniał; są w świecie przemysłowym zbyt głośni.

W ogóle odbywa się u nas w Królestwie Polskiem wiele lat trwająca i mimo to jeszcze dopiero będąca w zaczątkach przemiana typów.

Nawet student uniwersytetu powiedział sobie: „Dość żebraniny!“ I oto zajmuje stanowiska inkasentów, zakłada sklepiki ku wielkiemu oburzeniu „ludzi idei“. Ale „człowiek idei“, który żebrze, jest bądź co bądź człowiekiem, który... żebrze. Czy „idea“ musi istotnie zamienić się w fikcyę między pozycyami „Kredyt“ i „Debet“?

U nas, jak w każdem społeczeństwie, które wchodzi na nowe drogi, są wyskoki bohaterskie, ale niema ciągłości, wyrobionych zasad, spokoju w dążeniach i jasności w poglądach.

Bez względu na to, czy to kogo urazi, czy nie, muszę powiedzieć, jak się w kole moich przyjaciół zapatrują na pewnego typowego człowieka, o którego było u nas dużo hałasu i jest jeszcze dużo hałasu, którego jedni nazywali apostołem, pionierem, drudzy blagierem, defraudantem, i jeszcze gorzej... inni człowiekiem torującym nowe drogi społeczeństwu, choć nieszczęśliwie — a ja pozwoliłbym sobie nazwać go... niedoczłowiekiem.

Co to jest niedoczłowiek?

Jest to typ niedokształcony, niedochowany, niedorobiony; już zdobył sobie kilka integralnych elementów, ale brak mu w istocie swojej czegoś, co sprawia, że nie tylko pada, ale rzeczywiście paść — musi.

Takim typowym niedoczłowiekiem był Stanisław Szczepanowski. I dlatego, że był człowiekiem niezupełnym — runął.

Oto jak zapatrują się na niego w kole moich przyjaciół:

W życiu jego były trzy zasadnicze niekonsekwencye. Kiedy wrócił z Anglii, napisał całą książkę o nędzy Galicyanina: że je za pół człowieka i dlatego pracuje tylko za ćwierć człowieka.

Zapamiętajmy to sobie. Zresztą każdy z nas umie na pamięć ten znakomity aforyzm.

W wiele, wiele lat później Szczepanowski wytoczył kwestyę, że naród nasz nic nie oszczędza. Każdy ucywilizowany lud oszczędza, gromadzi bogactwa, bo to jego siła, jego niezależność, jego ubezpieczenie. Słusznie, każdy powie, z czego będzie oszczędzał człowiek, który je tylko za pół osobnika i wedle tego rachunku pracować może tylko za ...ćwierć człowieka?

Była to wielka niekonsekwencya. Czy w poglądach ną rzeczywistość, czy w aforyzmach? Mniejsza o to. Naród, który Szczepanowskiemu „na słowo“ wierzył, zaczął oszczędzać i oto pozakładał kasy oszczędności.

Ale gdy naród oszczędności w kasach tych nagromadził, co uczynił z niemi pan Szczepanowski?

I tu sęk...

Pan Szczepanowski sięgnął do tych kas i... pożyczył.

Zaraz. Co to znaczy „pożyczył“? Pożyczyć można z jednej i tej samej kasy dwieście tysięcy, pół miliona, no, ostatecznie milion! Ale pożyczyć siedm i pół miliona? Czy to jest pożyczka?

Pan Szczepanowski jednak nietylko pożyczył, ale i zwrócić nie mógł. No, można jednej instytucyi oszczędnościowej nie oddać dwieście tysięcy, pół miliona, powiedzmy ostateczni — milion! Ale nie oddać siedm i pół miliona?

Cóż tedy będzie z zaufaniem? Cóż będzie z owym uciętym palcem stręczyciela japońskiego? Z owym angielskim kapitanem okrętu, który tonie razem z powierzonym mu statkiem po wyratowaniu pasażerów? Co będzie zresztą z wszystkimi artykułami pana Szczepanowskiego na temat dobrego Polaka? Co się stanie z wszystkimi cytatami z Krasińskiego? Co się stanie z tym mistycyzmem, który mówi, że od czasu Chrystusa siadł między łotrami na jednej ławie dopiero... Szczepanowski?

Za pozwoleniem...

Jeżeli w tem wszystkiem, jak powiadacie panowie, była rzeczywiście jakaś niezrozumiała dla mnie i dla całego koła moich znajomych dobra wiara, jeżeli na dnie tych mętów, tych fałszowanych przez lata bilansów, leżała istotnie jakaś idea, to zgódźmy się na jedno: pan Stanisław Szczepanowski nie był człowiekiem; to był — niedoczłowiek.

To był ten niedonoszony Prometeusz polskiego przedsiębiorstwa. Powiadacie, że Schodnica był interesem świetnym. Tem bardziej mamy tu do czynienia z typem niedokształconym. Szczepanowski nie był człowiekiem skoncentrowanym. Czy to był poseł do parlamentu? Czy to był przemysłowiec? Czy to był człowiek,

---

gotycki. To wyciągnięcie na jaw, należyte ścisłe naukowe określenie współczynnika miejscowego, owej sztuki pogańskiej, keltycko-gallickiej, irlandzkiej i normandzkiej, w dziejach tworzenia się stylów historycznych, to wyłączna zasługa Courajoda.

Wyjaśnienie zagadkowej roli budownictwa drewnianego narodowego francuskiego w utworzeniu się gotyku, wykazanie wpływu zdobnictwa „barbarzyńskiego“ wogóle na sztukę średniowieczną to zdobycz dla nauki i dla samowiedzy naukowej pierwszorzędnej wartości.

Nowym również jest pogląd na doniosłą niesłychanie rolę Wschodu bizantyńskiego i syryjskiego na kształcenie się kultury zachodniej, wtedy kiedy Rzym już był tylko martwym symbolem bezcielesnym, kiedy (wiek VI, VII i VIII po Chr.) nic rzymskiego już właściwie w nim nie było.

(Dok. nast.)

chcący stworzyć nowy typ galicyjski z ojca Krasińskiego i z matki Vanderbildtówny?

Znaleźli się ludzie, którzy z niego uczynili symbol polskiej głowy przemysłowej w Galicyi, symbol tych pierwocin. To był niedonoszony człowiek czynu, niedonoszony organizator. Czy każde społeczeństwo, które początkuje, musi mieć takich, to inna sprawa. Galicya miała. Królestwo Polskie nie miało i nie ma.

W Królestwie Polskiem żaden dyrektor nie ma pretensyi do apostolstwa, ale natomiast co rok zwołuje komisye rewizyjne i poddaje się kontroli wspólników interesu. Szereg galicyjskich procesów udowodnił, że w Galicyi tak się nie dzieje. Ba, ktoby śmiał zażądać od apostoła:.. pokazania rachunków.

Jeżeli tedy ogół Królestwa Polskiego mimo to niechętnie umieszcza swoje kapitały w przemyśle, bo jeszcze się boi, o ileż lękliwszym będzie Galicyanin?

On boi się teraz apostołów, boi się Szczepanowskich.

Niechaj biedak śpi spokojnie pod ziemią...

Nie chodzi o to, żeby teraz szarpać jego nazwisko. Ale jeżeli na szkieletach uczymy się anatomii, jeżeli robimy sekcye, aby dla dobra ludzkości czegoś się nauczyć, to wolno robić także sekcye typów i analizę charakterów, bo tego równie dobrze wymaga dobro publiczne.

Z chwilą, gdy się tyle mówi o uprzemysłowieniu Galicyi, powinniśmy, mojem zdaniem, rzucić krytyczne spojrzenie na cały nasz sposób myślenia, na sposób życia, na sposób wychowania młodzieży. Musimy zdać sobie jasno sprawę z tego, jak wygląda u nas typ człowieka samoistnego i przedsiębiorczego.

Chodzi o materyalną niezależność jednostki i ogółu. Człowiek materyalnie zależny jest typem lękliwym, nieśmiałym; taki typ może przedstawiać cały naród ekonomicznie zależny.

To też jedną z bardzo „wyraźnych“ cech współczesnego Polaka jest to, że stanowi on w ogóle typ dość... „niewyraźny“.

Jak mało u nas ludzi wyraźnych, śmiałych, twórczych? Czy mamy pionierów? A są całe narody pionierów.

Powiadają, że jesteśmy narodem kłótliwym. Tak, bo spory nasze tyczą się przeważnie kwestyi zupełnie nierealnych. Jeżeli myśl nasza zejdzie na tory ściśle realne, nie będziemy się mogli kłócić, bo wtedy będzie za dużo do roboty.

*Warszawa w październiku 1904.*

## Teatr krakowski.

**„Demon ziemi“** (Erdgeist), utwór Wedekinda, odegrany w sobotę 28. z. m., ma pretensye do głębokiego dramatu psychologicznego, w rzeczywistości zaś jest, że się tak wyrazimy modernistycznym melodramatem, napisanym z dużym talentem, ale... melodramatem, w którym obok scen banalnych, obrachowanych na szerszą publikę, są chwile wstrząsające. Śmiech i płacz często obok siebie chodzą w parze, zgodnie jakoby dwaj bracia; i Wedekind o tem pamięta, a chwilami zanadto stara się pamiętać, bo każe publice w najdramatyczniejszych momentach wraz z dreszczem grozy śmiać się do rozpuku. Efekt ten śmiało powiedzieć można, nadużywany jest w ciągu całej sztuki.

Kobieta z gminu, z mętów społeczeństwa, przeniesiona w środowisko inteligencyi, a posiadająca obok zdolności przyswajania sobie zalet i wad ludzi, którzy ją przygarnęli, zarodek erotyzmu zwierzęcego — kobiety samicy idzie przez życie, patrząc dokoła niewinnemi oczyma gazelli, a druzgocąc dla swej żądzy serca i życia ludzkie.

Dama ta w sztuce ma trzech mężów, każdy z nich kończy śmiercią. Pierwszego powala atak apoplektyczny w chwili, gdy znajduje żonę w objęciach kochanka, drugi ów kochanek, podrzyna sobie brzytwą gardło, dowiedziawszy się o ohydnej prawdzie, dotyczącej żony, a trzeci pada z jej ręki przeszyty kulami rewolwerowemi, gdy przyłapał ją na orgii. Nie jest to przeciętny typ kobiety-samicy... — to typ anormalny, kwalifikujący się na klinikę... Ztąd i melodramatyczność utworu pomimo usiłowań nadania mu cech dramatu na seryo.

Pani Mrozowska dała prawdziwie artystyczną kreacyę, wykończoną ze smakiem, nie przeszarżowaną w w grze, a dającą chlubne świadectwo rozwoju talentu artystki. W tego rodzaju postaciach może pani Mrozowska doprowadzić do doskonałości; sfery czystego liryzmu i naiwności są dla niej mniej dostępne.

Reszta ról mało daje pola do popisu, ale przyznać musimy, że *ensemble* sprawiał się znakomicie.

PP. Popławski, Sobiesław, Jednowski, Mielewski, Zawierski, Leszczyński, Fryczkowski i panna Czajkowska dali doskonałe sylwetki, a pan Sosnowski jako ostatni mąż, przeprowadził rolę bardzo konsekwentnie.

Nie możemy tu pominąć pewnej refleksyi, dotyczącej teatru krakowskiego i lwowskiego. Dobiegają nas wciąż odgłosy pochwał na cześć lwowskiego teatru... a gromy spadają na scenę naszą. Ostatnich kilka premier w Krakowie dowiodły, że przecież tutejsza drużyna artystyczna nie jest tak zła... ba! może nawet kobiecy personal o wiele lepszy od lwowskiego. Prawda, że luki w personalu męskim wypełnićby trzeba... ale w ostatnim roku panowania trudno to czynić... A co do repertuaru, to chyba lwowski, nawet z operetką nie dorównuje krakowskiemu.

*L. sław.*

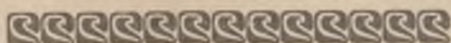
## Rozmaitości.

**Szkoła dla matek.** Z pism francuskich dowiadujemy się, że w Paryżu założona będzie niebawem instytucya niezmiernie pożyteczna, nazwana „Szkołą dla matek“. Szkoła ta ma się wzorować na instytucyi pokrewnej, powołanej przed kilku laty do życia w Bordeaux. Kobiety zamężne i panny uczą się tam wszytkiego, co wchodzi w zakres gospodarstwa i umiejętności wychowawczej. Główny nacisk położony jest na stosunek rodziców do dzieci, na hygienę, pedagogię, znajomość psychologii dziecięcej i t. p. Szkoła założona w Bordeaux rozwija się tak korzystnie i tak świetnie wydaje owoce, że niebawem w najrozmaitszych miastach Francyi powstaną instytucye, wzorowane na jej programie.

**„Hamlet“ w Japonii.** W Tokio wystawiono „Hamleta“ w przeróbce dwu młodych dramaturgów. Rolę tytułową odtworzył Kawakami, Ofelią była Sada Jakko. Sławny monolog: „być albo nie być“ zupełnie wyrzucony, albowiem takie filozoficzne dociekania dla Japończyków są nudne.

Król Klaudyusz został przemianowany na ks. Hamura, Horacyusz — na Szozi Hara, zrobiono go studentem uniwersytetu w Kioto; Hamlet uczęszczał także na tę wszechnicę, ale ubrany po europejsku. Ofelia zwie się Orye i jest córką Naonoszina Horio; w scenie obłędu ukazuje się jako gejsza i śpiewa piosnkę japońską; Hamlet wysłany jest na wygnanie do... Mandżuryi. W ostatniej scenie jest bardzo kunsztownie prowadzony pojedynek między tym japońskim Hamletem a Reikicu Horio (Laertesem). Scena śmierci daje aktorom japońskim możność popisania się ze sztuką umierania na scenie. Za przeróbkę sztuki otrzymali autorowie japońscy 3,000 jenów, co jest wysoką ceną w porównaniu z japońskiemi honoraryami; za powieść, ciągnącą się przez miesiąc w felietonie pisma, autor zwykł pobierać kilkaset jenów.

Odpowiedzialny redaktor: Inż. cyw. Edmund Libański. Wydawcy: Spółka techników polskich.



## „Kurjer Lwowski“

PISMO POLITYCZNO - SPOŁECZNE
**wychodzi codziennie,**

nie wyłączając niedziel, **na prowincyę nocnymi pociągami, we Lwowie o godzinie 7½ rano,**

**co umożliwia podawanie najświeższych informacyj.**

Dwa razy w tygodniu bezpłatny arkusz powieści ze swojskiej i obcej literatury.

W ten sposób
**Biblioteka powieściowa**
„Kuryera Lwowskiego“ w formacie książkowym tworzy rocznie **dziesięć tomów** (licząc zwyż dziesięć arkuszy za tom). — Obok bezpłatnej **Biblioteki powieściowej** daje „Kuryer Lwowski“ co niedziela wszystkim swoim Czytelnikom bezpłatny dodatek literacko-naukowy

**„Tydzień“**

a nadto dodatki niedzielne.

„Kuryer Lwowski“ rozpoczął w fejletonie druk powieści Kazimierza Tetmajera, p. t. „ZATRACENIE“ a w dodatku „Z ŻYCIA GIMNAZYALNEGO“, szkic z niedawnej przeszłości, Jabłonowskiego (przekład z rosyjskiego pani Maryi Grabowskiej).

Nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek drukujących się w fejletonie i w dodatku powieści.

**Warunki prenumeraty:**

We Lwowie: miesięcznie (90 ct.) 1 kor. 80 gr.
Na prowincyę: z przesyłką pocztową miesięcznie (1 zł. 35 ct.) 2 kor. 70 gr., (kwart. (4 zł.) 8 kor.

Pojedynczy numer „Kuryera Lwowskiego kosztuje we Lwowie 4 ct. (8 groszy), na prowincyi 5 ct. (10 groszy), a na dworcach kolejowych 6 ct. (12 groszy. — Ajentom i kolporterom drożej sprzedawać nie wolno „Kuryera“.



**Księgarnia**
## Rychlińskiego i Wegnera
**w Łodzi**
poleca
## „Łódź spółczesną“
pracę STEFANA GORSKIEGO
(Michała Nałęcza).

Książka daje całokształt obrazu stosunków społeczno-ekonomicznych stolicy przemysłu polskiego.

Form. 16-ka, str. 177 + IV.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.
Cena Rb. 1 kop. (3 K) 20.



**Do nabycia
we wszystkich księgarniach
i w Administracyi „Przemysłowca“**

## „Perpetuum Mobile“

**Popularny opis pomysłowych, nader zajmujących jednakowoż bezskutecznych konstrukcyi wynalazczych na „wieczyste ruchadło“ — 21 rycin w tekście.**

Napisał: **Edmund Libański.**

***Cena 1 korona.***

**Nakładem „Przemysłowca“ wychodzą ilustrowane szkice popularne
EDMUNDA LIBAŃSKIEGO**
p. t.
## Ze świata postępu techniki i przemysłu

Wyszedł:
TOMIK I. **Z postępów techniki wojennej.** (Olbrzymy i karły. — Rozwój marynarki. — Pancerz i działo. — Na pokładzie torpedowca. — Genialny pocisk Witeheada. — Statki podwodne. — W głębi oceanu. — Podmorska łódź przyszłości. (rycin 24).
**Cena 60 hal.**

W dalszym ciągu wyjdą:
TOMIK 2. **Technika w boju o światło.**
**Cena 40 hal.**
TOMIK 3. **Walka z światem niewidzialnym.**
**Cena 40 hal.**
Podbój atmosfery, Opanowanie ziemi i t. p.

*Cena od arkusza druku 20 hal.*

Każdy tomik 2—3 arkuszy druku.

**Skład główny
w „KSIĘGARNI NARODOWEJ“
Lwów, (Akademicka 8).**



## Prawda
TYGODNIK POLITYCZNO - SPOŁECZNY I LITERACKI
programem swoim obejmuje wszystkie dziedziny życia, **wiedzy, literatury i sztuki.** Redakcya przy współudziale licznego grona zharmonizowanych z nią współpracowników, stara się ten program wypełnić artykułami i utworami, których poważna treść łączy się z wytworną formą.

Przy końcu każdego kwartału do numeru dołącza się dodatek bezpłatny sześcio-arkuszowy, a po ukończeniu obecnie wychodzącej „Filozofii pieniądza“ J. Simmla zaczniemy w dodatku druk innej pracy J. M. Baldwina „Życie społeczne i moralne“. — Cena prenumeraty „Prawdy“ kwartalnie: w Warszawie, rb. 2, z przesyłką pocztową rb. 2 kop. 50.

Adres:
**Warszawa, ul. Sadowa Nr. 14.**

## ROLNIK
Organ galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

**Adres Redakcyi i Administracyi: Dr. Jan Paygert, Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.**

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową: w państwie Austryackiem: rocznie 16 koron, półrocznie 8 koron. — W Rosyi rocznie 16 rubli sr. — W W. Księztwie Poznańskiem 6 talarów.

## Przegląd Górniczo-Hutniczy.

**Czasopismo poświęcone sprawom przemysłu górniczego hutniczego (ze szczególnem uwzględnieniem przemysłu górniczego i hutniczego w Królestwie Polskiem).**

**Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.**

Przedpłata z przesyłką pocztową rocznie rub. 12. półrocznie rub. 6, kwartalnie rub. 3.

Adres Redakcyi:
**Dąbrowa (gubernia Piotrkowska)**

## „Ekonomista“

**kwartalnik, poświęcony nauce i potrzebom życia**

pod redakcyą **Stef. Dziewulskiego**

przy współudziale komitetu redakcyjnego, którego skład stanowią: **dr. Stanisław Bukowiecki, Stanisław Chełchowski, Zygmunt Heryng, Stanisław Aleksander Kempner, Maryan Kiniorski, dr. Stanisław Kłobukowski, Bolesław Koskowski, Henryk Radziszewski, Władysław Rawicz i Stefan Woyzbun.**

REDAKCYA
**Warszawa, ul. Podwale l. 4.**

**„Ekonomista“ wychodzi w końcu każdego kwartału w zeszytach, zawierających 10 do 13 arkuszy druku.**

**Cena „Ekonomisty“ w Warszawie:**

Rocznie . . . rub. 5·— (K 16·—)
Półrocznie . „ 2·50 (K 8·—)

124 PIERWSZA GALICYJSKA 4

**fabryka wyrobów emaliowanych**

wykonuje wszelkiego rodzaju **naczynia** do urządzeń domowych, gospodarczych i szkolnych — **tablice** reklamowe dla władz komunalnych, sądowych, leśniczych, dla wojskowości, żeglugi, sklepów itp. oraz **tablice** z napisami: miejscowości, ulic, dróg powiatowych itp, **po najtańszych cenach.**

Adres na telegramy: **Fabrykaemail, Dębniki.**
Stacya dla przesyłek kolej.: **Podgórze-Bonarka.**

(Fabryka została odznaczoną złotym medalem na wystawie lekarskiej w Krakowie w r. 1900.) 9

**Spłaty częściowe!**

Dozwolone za poprzedniem ustnem lub listownem porozumieniem się.

**Bezsprzecznie największy wybór!**



Renomowana i powszechnie znana firma

**Dom towarowy „Au Louvre“**

**we Lwowie, ul. Sykstuska l. 6 (Pasaż Hausmana)**

poleca swój obfity i bogato zaopatrzony skład wszelkich możliwych gatunków dywanów (także kościelnych i przed ołtarze) dywaników, portyer, firanek, chodników, kap na stoły i łóżka, cerat, linoleum, kołder, koców, der na konie oraz wszystkich innych przedmiotów dekoracyjnych po nader niskich cenach konkurencyjnych,

Za nadesłaniem nam marki pocztowej za 10 h. wysyłamy nasze bogato illustrowane cenniki, w których są opisane także towary lniane i bawełniane, bielizna męska i damska, szyfony, płótna, bielizna stołowa i inne ważne artykuły, w zakres domowego gospodarstwa wchodzące. Zlecenia z prowincyi załatwia się odwrotnie.

By ujść pomyłkom, prosimy na nasz adres dokładnie zważać.

Z poważaniem Zarząd firmy:

**Dom towarowy „Au Louvre“**
**Lwów, Sykstuska 6.**

**„Promyka“** dwutygodnika ilustrowanego dla dzieci i młodzieży wyszedł nr. 17-ty i zawiera: Danıłowskiego: „Dawne dzieje“, Daudeta: „Nadzwyczajne przygody imci pana Tartarina z Taraskonu“, „Pamiętnik Józia Gajka, ucznia I. kl. gimn.“, „Nimfy i rusałki“, „Gry i zabawy“, liczne zagadki, szarady, korespondencye od Redakcyi, oraz „Kącik dla małych dzieci“.

„Promyk“ jest dotychczas jedynem polskiem pismem dla dzieci, które postępowi rodzice mogą z całym spokojem dzieciom swoim dać do ręki. „Promyk“ zamieszcza opowiadania, które budzą w dziecku głębsze uczucie miłości bliźniego; zaznajamiają w sposób odpowiedni z literaturą ojczystą i powszechną; wprowadzają w przecudny świat przyrody, w którym bez uciekania się do pomocy, cudów, uczy się myśleć ściśle i trzeźwo, spostrzegać i obserwować.

Na koniec zwracamy uwagę czytelników naszych na „Kącik dla małych dzieci“, umieszczony na dwóch ostatnich stronicach każdego numeru „Promyka“, a redagowany z prawdziwą znajomością duszy dziecięcia i jego potrzeb. Rodzice, których dzieci nie umieją jeszcze czytać, lub które zaczynają dopiero czytać, powinni abonować „Promyk“ dla tego „Kącika“. Znajdą w nim w formie przystępnych opowiadań odpowiedzi na tysiączne pytania dziecięce i wskazówki dotyczące zajęć dla dzieci, co zwłaszcza zimową porą ważnem jest dla matek. Znajdą wreszcie ładne, a łatwe piosenki z nutami.

Nader niska cena „Promyka“ czyni go łatwo przystępnym dla każdej rodziny. Prenumerata kwartalna wraz z przesyłką wynosi 50 halerzy; półroczna 1 K; roczna 2 K. Numer pojedynczy 10 hal. Administracya wysyła na żądanie numera okazowe. Adres Redakcyi i Administracyi: **Lwów, ul. Miłkowskiego 11.**

**Krotoszyńska Fabryka wyrobów woskowych**

**Spółka zapisana z ograniczoną poręką**

**Bielnik wosku — Prasa parowa do tłoczenia**
**Fabryka świec ołtarzowych.**

Ufundowana dostatecznym kapitałem i dobrze wytrawną fachową dyrekcyą niżej podpisana Spółka wyrobów woskowych, a mianowicie świec ołtarzowych, jest jedyną tego rodzaju polską instytucyą we wyżej wymienionym fachu, starającą się o zbyt po za granicami Księstwa i urządzoną na eksport za granicę.

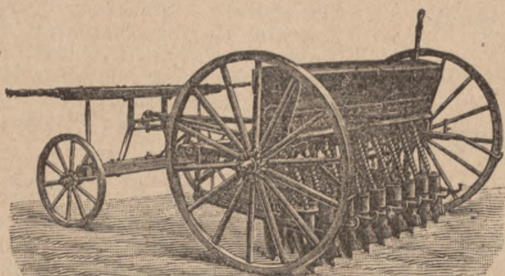
Celem Spółki jest zadawalniać się zarobkiem małym, a dorównać jakością wytworom każdej bez wyjątku konkurencyi innoplemieńczej.

Stanęliśmy i ceną przystępną i towarem wyśmienitym na placu boju w tej gałęzi przemysłu, który w nieswojskich znajduje się rękach i wołamy:

Popierajcie przemysł polski, aby o własnych siłach się podniósł i cel sobie wytknięty osięgnął! „Swój do swego!“ niech będzie odtąd naszem hasłem. Zakupujmy potrzeb naszą u swoich!

Że myśl nasza znalazła uznanie widzimy z rezultatu i obrotów składów naszych, założonych w Poznaniu, Prusach Zachodnich, Górnym Śląsku, Królestwie Polskiem a i w Galicyi poszczycić się możemy poważnymi odbiorcami.

**Zastępstwo na dyecyzyę krakowską**
**K. Zajączkowski**
**KRAKÓW, przy kośc. Maryackim.**



95 **JÓZEF FLAMM** 43

**we Lwowie, ulica Grodecka liczba 39.**

**Skład maszyn i narzędzi rolniczych**

**ARTYKUŁÓW TECHNICZNYCH**

**kas ogniotrwałych, sikawek pożarnych, pomp studziennych i budowlanych.**

**Specyalna fabryka siewników „Przyszłość“ maszyny do wysiewu sztucznego nawozu i kombinowane, patent „Pracner“.**

5 **Części składowe do tychże maszyn na składzie.**

DRUKARNIA UDZIAŁOWA, LWÓW, KOPERNIKA 20.